TYGODNIK KATOLICKI.

№ 50. Grodzisk, 17. grudnia 1870. № 50.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Sobotę. Cena prenumeraty 1 tal. 20 sgr. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen). Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

Spis rzeczy: Dekret papiezki ogłasza Józefa św. Patronem Kościoła. — List Kongr. Obrządk. — Encyklika Ojca św. (Dokończenie). — *Korespondencye:* Rzym. — Kronika rzymska. — Z dyec. Przemyskiéj. — Hasła dzisiejsze a Kościół (C. d.) — Co się dzieje. — Wolność Papieża. — Ruch katolicki. — Odpowiedź *Dziennikowi Poznańskiemu* na artykuł o adresie trzech kapituł. — *Wiadomości potoczne.* —

DECRETUM

URBIS ET ORBIS.

Quemadmodum Deus Josephum illum a Jacob Patriarcha progenitum praepositum constituerat universae terrae Aegypti, ut populo frumenta servaret, ita temporum plenitudine adventante cum Filium suum Unigenitum mundi Salvatorem in terram missurus esset, alium selegit Josephum, cujus ille primus typum gesserat, quemque fecit Dominum et Principem domus ac possessionis suae principaliumque thesaurorum suorum custodem elegit. Siquidem desponsatam sibi habuit Immaculatam Virginem Mariam, ex qua de Spiritu Sancto natus est Dominus Noster Jesus Christus, qui apud homines putari dignatus est filius Joseph, illique subditus fuit. Et quem tot reges ac prophetae videre exoptaverant, iste Joseph non tantum vidit, sed cum eo conversatus eumque paterno affectu complexus, deosculatusque est; necnon solertissime enutrivit quem populus fidelis uti panem de coelo descensum sumeret ad vitam aeternam consequendam. Ob sublimem hanc dignitatem, quam Deus fidelissimo huic servo suo contulit, semper Beatissimum Josephum post Deiparam Virginem ejus Sponsam Ecclesia summo honore ac laudibus prosequuta est, ejusdumque interventum in rebus anxiis imploravit. Verum cum tristissimis hisce temporibus Ecclesia ipsa ab hostibus undique insectata adeo gravioribus opprimatur calamitatibus, ut impii homines portas inferi adversus eam tandem praevalere autumarent, ideo Venerabiles universi Orbis Catholici Sacrorum Antistites suas ac Christifidelium eorem curae concreditorum preces Summo Pontifici porrexerunt, quibus petebant, ut Sanctum Josephum Catholicae Ecclesiae Patronum constituere dignaretur. Deinde cum in Sacra Oecumenica Synodo Vaticana easdem postulationes et vota enixius renovassent, Sanctissimus Dominus Noster PIUS Papa IX. nuperrima ac luctuosa rerum conditione commotus, ut po-

DEKRET.

Jako Bóg onego Józefa, syna patryarchy Jakóba, przełożonym uczynił nad całą ziemią egipską, ażeby dla ludu zboże przechowywał, tak za zbliżeniem się pełności czasów gdy miał zesłać syna swojego Jednorodzonego, Zbawiciela świata, innego wybrał Józefa, którego on pierwszy był figurą, a którego Panem i Książęciem domu i posiadłości swojéj uczynił i najcelniejszych swych skarbów na stróża obrał. Jakoż miał on sobie zaślubioną Niepokalaną Dziewicę Maryją, z któréj za sprawą Ducha św. narodził się Pan nasz Jezus Chrystus, który raczył w oczach ludzi uchodzić za syna Józefowego i jemuż był poddany. Którego tylu królów i proroków pragnęło widzieć, tenże Józef nie tylko oglądał, lecz z nim przestawał, tego on ojcowskim obejmował sercem i pieścił, jak najtroskliwiéj chował i żywił tego, którego lud wierny jako chléba z nieba spuszczonego miał na żywot wieczny pożywać. Dla téj tak wielkiéj godności, którą Bóg zlał na wiernego swego sługę, Kościół Józefa św. po Bogarodzicy Oblubienicy jego zawsze wielką czcią otaczał i pośrednictwa jego we wszelakich przygodach wzywał. Gdy zaś Kościół św. w obecnych nader smutnych czasach zewsząd przez nieprzyjaciół nagabywany tym sroższemi przyciśnięty nieszczęściami, iż ludzie bezbożni dufają sobie jakoby przemódz wreszcie miały naprzeciw niemu bramy piekielne, przeto czcigodni całego kościoła katolickiego Biskupi prośby swoje własne i wiernych swych Chrystusowych trosce ich powierzonych Najwyższemu Pasterzowi przedłożyli, błagając, by Józefa św. Patronem katolickiego Kościoła ogłosić raczył. Gdy następnie na św. Soborze powszechnym watykańskim też same prośby i życzenia goręcéj jeszcze ponowili, Najśw. Pan nasz Pius papież IX. spowodowany obecnym a smutnym stanem rzeczy, by i Siebie i wszystkich wiernych przemożnéj Świętego Patryarchy Józefa

tentissimo Sancti Patriarchae Josephi patricinio Se ac Fideles omnes committeret Sacrornm Antistitum votis satisfacere voluit, eumque CATHOLICAE ECCLESIAE PATRONUM solemniter declaravit; illiusque festum die decima nona Martii occurrens, in posterum sub ritu duplici primae classis, attamen sine octava ratione Quadragesimae, celebrari mandavit. Disposuit insuper ut hac die Deiparae Virgini Immaculatae ac castissimi Josephi Sponsae sacra hujusmodi declaratio per praesens Sacrorum Rituum Congregationis Decretum publici juris fieret. Contrariis non obstantibus quibuscumque.

Die VIII. Decembris anni 1870.

C. Episcopus Ostien. et Veliternen.

Card. Partrizi S. R. C. Praef.

Loco † Signi

D. Bartolini S. R. C. Secretarius.

Opiece polécić, na życzenia Biskupów zezwolił, Józefa św. katolickiego Kościoła Patronem uroczyście ogłosił, i święto jego dnia 19 marca odtąd obrządkiem podwójnym pierwszéj klasy, lecz bez oktawy ze względu na wielki Post obchodzić rozkazał. Prócz tego rozporządził, ażeby ogłoszenie to uskutecznione na dniu poświęconym Niepokalanéj Bogarodzicy i najczystszéj Oblubienicy Józefa niniejszym świętych Obrządków Kongregacyi dekretem moc prawa publicznego nabrało, bez względu na jakiebądź przeciwne przepisy.

Dnia 8 grudnia r. 1870.

C. Biskup Ostien i Veliternen.

Kard. Patrizi S. R. K. Prz.

Miejsce pieczęci

D. Bartolini S. O. K. Sekretarz.

EPISTOLA CIRCULARIS.

Rme Domine.

Sanctissimus Dominus Noster PIUS Papa IX. satisfacere volens postulationibus omnium ferme Sacrorum Antistitum in Oecumenica etiam Vaticana Synodo manifestatis Sanctum Patriarcham Josephum Deiparae Virginis Sponsum declaravit Ecclesiae Catholicae Patronum, ut ipsa in miserrima hac temporum augustia plurimis exagitata calamitatibus, illius patrocinio destructis tandem adversitatibus ac erroribus universis, secura Deo serviat libertate. Etsi autem Sanctissimus idem Dominus praefati Sancti Josephi natale Festum die XIX. Martii occurrens sub ritu duplici primae classis in posterum celebrari mandaverit, tamen a redintegrando in eodem Festo duplici praecepto sese abstinuit, voluitque, ut per praesentes Sacrorum Rituum Congregationis Litteras significaretur Locorum Ordinariis Se libenter eorum votis esse satisfacturum, si Ordinarii ipsi inspectis Locorum ac Temporum nec non respectivi Gubernii voluntate ita in Domino expedire judicantes, supplicia vota sua huic Sanctae Sedi Apostolicae porrexerint ad redintegrationem in hujusmodi Festo utriusque praecepti.

Interim ut Amplitudo Tua diu felix et incolumis evadat ex animo adprecor.

Ex Secretaria Sacrorum Rituum Congregationis hac die 8 Decembris 1870.

Uti Frater

C. Ep. Ostien. et Veliternen.

Card. Patrizi S. R. C. Praef.

Dominicus Bartolini S. R. C. Secretarius.

Rmo Domino Ordinario.

LIST OKÓLNY.

Przewielebny Panie!

Najśw. Pan nasz Pius Papież IX. chcąc zadośćuczynić prośbom wszystkich prawie Biskupów na powszechnym także Watykańskim Soborze objawionym, Patryjarchę świętego Józefa, Bogarodzicy Dziewicy Oblubieńca, Patronem Kościoła ogłosił, ażeby tenże Kościół w wielkim obecnych czasów ucisku tak licznymi dotknięty klęskami, za opieką jego wszelkie przeciwności i błędy pokonawszy, w bezpiecznéj mógł Bogu służyć wolności. Chociaż zaś tenże nasz Najśw. Pan święto Józefa św. na dniu 19 marca podwójnym obrządkiem pierwszéj klasy nadal odprawiać polécił, jednakowoż od powtórzenia w téjże uroczystości podwójnego przepisu wstrzymał się, chcąc aby niniejszem listem św. Obrządków Kongregacyja Ordynaryjuszom miejscowym znać dała, iż chętnie na ich życzenia Ojciec św. zezwoli, jeżeli Ordynariusze sami uwzględniwszy stósunki czasowe i miejscowe a także i wolą rządów swoich, za rzecz w Panu stósowną uznawszy, pokorne prośby swoje téj świętéj Stolicy Apostolskiéj przedłożą w celu powtórzenia podwójnego w tym święcie przepisu.

Tymczasem życzę z całego serca Wysokości Twojéj wszelkiego szczęścia i pomyślności.

Ze Sekretarijatu Kongr. św. Obrządków dnia 8 grudnia 1870.

Jako Brat

C. Biskup Ostien i Veliternen.

Kard. Patrizi S. O. Kon. Przeł.

Dominik Bartolini S. O. Kongr. Sekretarz.

Do Najprzewieleb. Ordinariusza.

SANCTISSIMI DOMINI NOSTRI

PII

DIVINA PROVIDENTIA PAPAE IX.

EPISTOLA ENCYCLICA

AD OMNES PATRIARCHAS PRIMATES, ARCHIEPISCOPOS, EPISCOPOS ALIOSQVE LOCORVM ORDINARIOS GRATIAM ET COMMVNIONEM CVM APOSTOLICA SEDE HABENTES.

PIUS PP. IX.

Venerabiles Fratres,

Salutem et Apostolicam Benedictionem!

(Dokończenie).

His igitur inhaerentes sensibus, quos in pluribus Allocutionibus Nostris constanter professi sumus, responsione Nostra ad Regem data, iniustas eius postulationes reprobavimus, ita tamen, ut acerbum dolorem Nostrum paternae charitati coniunctum ostenderemus, quae vel ipsos filios rebellem Absalon imitantes nescit a sua sollicitudine removere. Hisce autem litteris nondum ad Regem perlatis, ab eius interea exercitu pontificiae Nostrae ditionis intactae hactenus et pacificae urbes occupatae fuerunt, praesidiariis militibus, ubi resistere conati fuerant, facile disiectis; ac brevi deinde infaustus ille dies proxime elapsi Septembris vicesimus illuxit, quo hanc Urbem Apostolorum Principis Sedem, catholicae religionis centrum omniumque gentium perfugium multis armatorum millibus obsessam vidimus, factaque murorum labe et excussorum missilium terrore intra ipsam illato, vi et armis expugnatam deplorare debuimus eius iussu, qui paulo ante filiali in Nos affectu et fideli in religionem animo esse tam insigniter professus fuerat. Quidnam Nobis ac bonis omnibus illo die luctuosius esse potuit? in quo copiis Urbem ingressis, magna factiosorum adventitia multitudine repleta Urbe, vidimus statim publici ordinis rationem perturbatam et eversam, vidimus in Nostrae humilitatis persona Supremi ipsius Pontificatus dignitatem et sanctitatem impiis vocibus impetitam, vidimus fidelissimas Nostrorum militum cohortes omni contumeliarum genere affectas, atque effrenem late licentiam ac petulantiam dominari, ubi paulo ante filiorum affectus communis Parentis moerorem relevare cupientium eminebat. Ab eo deinde die ea sub oculis nostris consequuta sunt, quae non sine iusta bonorum omnium indignatione commemorari possunt: nefarii libri mendaciis, turpitudine, impietate referti ad facilem emptionem proponi coepti et passim disseminari; multiplices ephemerides in dies vulgari ad corruptelam mentium et honesti moris, ad contemptum et calumniam religionis, ad inflammandam contra Nos et hanc Apostolicam Sedem publicam opinionem spectantes; foedae indignaeque imagines publicari, aliaque huius generis opera, quibus res personaeque sacrae ludibrio habentur et irrisioni publicae exponuntur; decreti honores et monumenta iis qui iudicio et legibus poenas gravissimorum criminum dederunt; Ecclesiae ministri, in quos omnis conflatur invidia, plures iniuriis lacessiti, ac aliqui etiam proditoriis percussionibus sauciati; nonnullae religiosae domus iniustis conquisitionibus subiectae; violatae Nostrae Quirinales domus, atque ex

Encyklika

najświętszego pana naszego Piusa z bożéj opatrzności Papieża IX, do wszystkich patryarchów, prymasów, arcybiskupów, biskupów i innych naczelników dyeczezyi mających łaskę i obcowanie ze Stolicą apostolską.

PIUS PAPIEŻ IX.

Wielebni Bracia.

Pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

(Dokończenie.)

Dlatego też z tém samém usposobieniem w jakiem w rozmaitych allokucyach Naszych statecznie pozostawaliśmy, uczyniliśmy wyrzut królowi za jego niesprawiedliwe żądania, ale zarazem wynurzyliśmy mu gorżką boleść Naszą, połączoną z ojcowską miłością, która nie może się odjąć pieczołowitości, nawet takim synom, którzy naśladują buntowniczego Absalona. Zanim pismo to dostało się do króla, obsadziły już jego wojska spokojne dotąd i nienaruszone miasta Naszych papieskich posiadłości i wypędziły z łatwością owe załogi, które opór stawiały i wkrótce potém nadszedł ów złowrogi dwudziesty wrzesień, w którym ujrzeliśmy wiele tysięcy zbrojnych oblęgających to miasto, siedzibę księcia apostołów, punkt środkowy katolickiego kościoła, miejsce schronienia wszystkim ludów; i gdy uczyniono wyłom w murze i pociskami rzuconemi na miasto wzbudzili postrach żołnierze tego właśnie króla, który kilka dni przedtém uroczyście oświadczył swą synowską dla Nas miłość a do religii wierne przywiązanie — przyszło nam opłakiwać dokonane zdobycie miasta. Cóż mogło być dla Nas i dla wszystkich dobrze myślących smutniejszego, niż ów dzień, w którym zaraz po wstargnięciu wojsk do miasta i przepełnieniu takowego mnóztwem burzycieli — ujrzeliśmy zaburzony i wywrócony publiczny państwa porządek, sponiewierane w naszéj kornej osobie dostojeństwo i świętość najwyższego pontifikatu, obelgi miotane na zastępy Naszych wiernych żołnierzy i niepohamowaną rozpustę — w miescie, które niedawno jeszcze wyszczególniało się miłością dzieci, usiłujących usunąć smutek spólnego ojca. Od owego dnia pod Naszem okiem dzieją się rzeczy, na których samo wspomnienie oburzenie i zgroza przepełniają wszystkich dobrze myślących: zaczęto ułatwiać nabycie i rozszerzanie książek, pełnych kłamstwa, szkarady i bezbożności, zaczęły wychodzić dzienniki, które wzięły sobie za zadania psuć umysły i dobre obyczaje, religię podawać wzgardzie i oszczerstwu, podburzać opinię publiczną przeciwko nam i Stolicy Apostolkiéj; pojawiły się bezecne, plugawe obrazy i inne tym podobne płody, w których osoby i rzeczy poświęcone wydrwiwano i wystawiano na pośmiewisko; przyznano zaszczyty i pomniki takim ludziom, którzy w skutek wyroku sędziowskiego i ustawy na kary za najcięższe zbrodnie byli skazani; wiele sług kościoła, do których usiłują wzbudzić największą nienawiść, znieważono, innych raniono skrytobójczym sposobem, kilka zakonów nieprawnie zrewidowano; włamano się do Naszego

iis ubi Sedem habebat unus e S. R. E. Cardinalibus violento iussu raptim abire coactus, aliique Ecclesiastici viri e familiarium Nostrorum numero ab illarum usu exclusi et molestiis affecti; leges et decreta edita quae libertatem, immunitatem, proprietatis et iura Ecclesiae Dei manifeste laedunt ac pessumdant; quae mala gravissima latius etiam, nisi Deus propitius avertat, progressura esse dolemus, dum Nos interim ab ullo aliquo remedio afferendo conditionis Nostrae ratione praepediti vehementius in dies admonemur de ea captivitate, in qua sumus ac de defectu plenae illius libertatis, quam Nobis relictam esse in Apostolici Nostri ministerii exercitio Orbi mendacibus verbis ostenditur, et necessariis, quas appellant, cautionibus firmari velle ab intruso Gubernio iactatur.

Neque hic praeterire possumus immane facinus quod vobis profecto innotuit VV. FF. Perinde enim ac Sedis Apostolicae possessiones et jura tot titulis sacra atque inviolabilia, ac per tot saecula semper explorata et inconcussa habita in controversiam ac disceptationem revocari possent et quasi censurae gravissimae quibus ipso facto et absque ulla nova declaratione violatores praedictorum iurium et possessionum innodantur, populari rebellione atque audacia vim suam amittere possent, ad sacrilegam quam passi sumus expoliationem honestandam, communi naturae ac gentium iure despecto, quaesitus est ille apparatus ac ludicra plebisciti species alias in provinciis Nobis ademptis usurpata; et qui exultare solent in rebus pessimis hac occasione rebellionem et ecclesiasticarum censurarum contemptum, veluti triumphali pompa, per Italicas urbes praeferre non erubuerunt, contra germana sensa longe maximae Italorum partis, quorum religio, devotio ac fides erga nos et Ecclesiam Sanctam multis modis compressa, quominus libere manere possit, impeditur.

Nos interim qui a Deo universae domui Israel regendae et gubernandae praepositi et supremi religionis ac justitiae vindices et Ecclesiae jurium defensores constituti sumus, ne coram Deo et Ecclesia tacuisse ac silentio Nostro tam iniquae rerum perturbationi assensum praestitisse redarguamur, renovantes et confirmantes, quae in superius citatis Allocutionibus, Encyclicis ac Brevibus litteris alias solemniter declaravimus ac novissime in protestatione, quam jussu ac nomine Nostro Cardinalis publicis negotiis praepositus ipso vicesimo Septembris die, ad Oratores, Ministros et Negotiorum gestores exterarum nationum apud Nos et hanc S. Sedem commorantes dedit, solemniori quo possumus modo iterum coram Vobis, VV. FF., declaramus, Nostram mentem, propositum et voluntatem esse omnia hujus S. Sedis dominia ejusdemque jura integra, intacta, inviolata retinere atque ad successores Nostros transmittere; quamcumque esse, omniaque perduellium et invasorum acta, sive quae hactenus gesta sunt, sive quae forsitan in posterum gerentur ad praedictam usurpationem quoquo modo confirmandam, a Nobis etiam nunc pro tunc damnari, rescindi, cassari et abrogari. Declaramus praeterea et protestamur coram Deo et universo orbe Catholico Nos in ejusmodi captivitate versari, ut supremam Nostram pastoralem auctoritatem tuto, expedite ac libere minime exercere possimus. Tandem monito illi S.

pałacu na Kwirynale, i wypędzono ztamtąd w gwałtowny sposób jednego z kardynałów świętego rzymskiego kościoła; wydano ustawy i rozporządzenia naruszające i uszkadzające jawnie swobodę, własność i prawa kościoła Bożego, i boli nas to, że bezprawia te, jeśli ich Bóg łaskawie nie odwróci, coraz bardziéj wzmagać się będą, podczas gdy My w bezsilności i braku pomocy czujemy coraz dotkliwiéj naszą niewolę i niedostatek owéj zupełnéj swobody, którą światu kłamliwemi słowy wystawiają, jakoby nam w wykonywaniu naszego apostolskiego urzędu była pozostawioną, i jakoby ją rząd samozwańczy zapomocą tak zwanych koniecznych środków obronnych wzmacniał i utrwalał.

Nie możemy tu pominąć potwornej zbrodni, o któréj zapewne wiecie już, czcigodni bracia. Ażeby rabunek na nas popełniony usprawiedliwić, wyszukano z pominięciem wszelkich praw natury i narodów, ów kuglarski aparat powszechnego głosowania, którego używano już przedtém w innych wydartych Nam prowincyach — jak gdyby posiadanie i prawa Stolicy Apostolskiéj, nienaruszalne i uświęcone tyloma tytułami prawnemi, mogło być zaprzeczane i jakoby ciężkie kary kościelne, które spadają bez dalszego zawyrokowania na gwałcicieli owych praw i posiadłości, mogły utracić swe znaczenie przez powstanie ludu lub przez zuchwalstwo. Ci zaś, którzy się radują na widok najgorszych czynów, nie wstydzili się przy téj sposobności okazywać po miastach włoskich jakoby w tryumfie, buntu i pogardy dla kar kościelnych — wbrew faktycznemu sposobowi myślenia przeważnéj części Włochów, których swobodnemu rozwojowi religijności, posłuszeństwa i wierności ku Nam i Kościołowi św. najrozmaitsze stawiają przeszkody.

Oświadczamy nadto i stwierdzamy przed Bogiem i całym katolickim światem, jako znajdujemy się w takiéj niewoli, iż Naszego najwyższego urzędu pasterskiego bezpiecznie, z łatwością i swobodnie w żaden sposób wykonywać nie możemy. Nareszcie posłuszni uwadze św. Pawła: „*Cóż spólnego ma sprawiedliwość ze zbrodnią, jak pogodzić światło z ciemnością, Chrystusa z Belialem?* (2 Kor. VI. 14, 15), oświadczamy głośno i publicznie, że pomni Naszego urzędu i uroczystéj przysięgi Nas obowiązującéj, nie zezwolimy i nie przystaniemy na żadne układy, któreby w jakikolwiek sposób Nasze a oraz Boskie i Stolicy św. prawa, niszczyły albo umniejszały — i także oświadczamy gotowość, w późnych latach naszych spełnić z pomocą bożą aż do dna kielich boleści za kościół Chrystusa, tak jak on sam spełnić go raczył — a oraz oświadczamy, iż nigdy ani przystąpimy ani damy poparcie niesprawiedliwym żądaniom, które nam stawiają. Powtarzamy bowiem z poprzednikiem naszym Piusem VII: „Państwu Stolicy Apostolskiéj gwałt zadawać, oddzielać świecką onéj władzę od duchownéj, rozłączać urząd najwyższego pasterza od urzędu monarchy, nie znaczy nic innego, jak chcieć dzieło Boże psuć i niszczyć, nic innego, jak pracować na największą szkodę religii, pozbawiać ją najskuteczniejszéj obrony, któréj najwyższy kierownik, pasterz i namiestnik Boży roz-

Pauli obtemperantes. „Quae participatio injustitiae cum iniquitate? aut quae societas luci ad tenebras? quae autem conventio Christi ad Belial*),“ palam aperteque edicimus ac declaramus, Nos memores officii Nostri et solemnis jurisiurandi quo tenemur, nulli unquam conciliationi assentiri vel assensum praestituros, quae ullo modo jura Nostra atque adeo Dei et Sanctae Sedis destruat vel imminuat: itidemque profitemur Nos paratos quidem divinae gratiae auxilio gravi Nostra aetate, usque ad fecem pro Christi Ecclesia calicem bibere, quem Ipse prior bibere pro eadem dignatus est, nunquam commissuros, ut iniquis postulationibus quae Nobis offeruntur, adhaereamus atque obsecundemus. Uti enim praedecessor Noster Pius VII. aiebat: „vim huic summo Sedis Apostolicae imperio afferre, temporalem ipsius potestatem a spirituali discerpere, Pastoris et Principis munia dissociare, divellere, exscindere, nihil aliud est nisi opus Dei pessumdare ac perdere velle, nihil nisi dare operam ut Religio maximum detrimentum capiat, nihil nisi eam efficacissimo spoliare praesidio, ne summus ipsius Rector, Pastor Deique vicarius in Catholicos quoquo terrarum sparsos atque inde auxilium et opem flagitantes conferre subsidia possit, quae a spirituali Ipsius, per neminem impedienda, petuntur potestate**)“

Quoniam „vero Nostra monita, expostulationes et protestetiones in irritum cesserunt, idcirco auctoritate omnipotentis Dei, SS. Apostolorum Petri et Pauli ac Nostra Vobis, VV. FF., ac per Vos universae Ecclesiae declaramus, eos omnes qualibet dignitate etiam specialissima mentione digna, fulgentes, qui quarumcunque provinciarum Nostrae ditionis atque almae huius Urbis invasionem, usurpationem, occupationem vel eorum aliqua perpetrarunt, itemque ipsorum mandantes, fautores, adiutores, consiliarios, adhaerentes vel alios quoscumque praedictarum rerum exequutionem quolibet praetextu et quovis modo procurantes vel per seipsos exequentes, maiorem excommunicationem aliasque censuras et poenas ecclesiasticas a sacris Canonibus, Apostolicis constitutionibus et generalium Conciliorum, Tridentini praesertim (Sess. 22 c. 11 de Reform.) decretis inflictas incurrisse iuxta formam et tenorem expressum in superius commemoratis Apostolicis litteris Nostris die 26 Mart. a. 1860 datis.

Memores vero Nos eius locum tenere in terris, qui venit quaerere et salvum facere quod perierat, nihil magis optamus quam devios filios ad Nos revertentes paterna charitate complecti; quare levantes manus Nostras in caelum in humilitate cordis Nostri dum Deo, cuius est potius quam Nostra, iustissimam causam remittimus et commendamus, Eum per viscera misericordiae suae obsecramus obtestamurque, ut adsit praesenti auxilio Nobis, adsit Ecclesiae suae, ac misericors et propitius efficiat, ut hostes Ecclesiae aeternam perniciem quam sibi moliuntur cogitantes, formidandam eius iustitiam ante diem vindictae placare contendant, et mutatis consiliis Sanctae Matris Ecclesiae gemitus Nostrumque moerorem consolentur.

Quo vero huiusmodi tam insignia beneficia a di-

*) 2. Cor. cap. VI. 14. et 15.

**) Alloc. 16 Martii 1808.

sianym po całym świecie, a pomocy i opieki wzywającym katolikom, udzielićby mógł.“ (Allok. z 16 marca 1808.)

Ponieważ jednak Nasze upomnienia, wezwania i protesty były daremnemi, oświadczamy na mocy upoważnienia wszechmocnego Boga, św. Apostołów Piotra i Pawła i z mocy Naszéj własnéj — wam czcigodni bracia, a przez was całemu kościołowi, że *wszyscy ci*, choćby błyszczeli nawet najznakomitszą godnością i dostojeństwem, którzy dokonali nieprzyjacielskiego najazdu, anneksyi albo obsadzenia któréjkolwiek prowincyi Naszego państwa i téj wspaniałéj Stolicy, albo tylko w tém udział brali, jako też ich mandaci, popieracze, pomocnicy, doradzcy, stronnicy i wszyscy, którzy wykonanie spomnianych czynów, pod jakimkolwiek pozorem i w jakikolwiek sposób spowodowali lub sami uskutecznili, *popadają w wielką klątwę kościelną, i inne kary kościelne*, oznaczone przez św. kanony, konstytucye apostolskie i uchwały powszechnych soborów kościoła, mianowicie Trydentyńskiego (posiedz. 22, C. 11 de Ref.) — w myśl treści i brzmienia Naszego wyżspomnianego pisma apost. z 26. marca 1860.

My żaś, których Bóg ustanowił władzcą i kierownikiem całego domu Izraela i powołał na najwyższego stróża religii i sprawiedliwości i na obrońcę praw kościoła, aby nas nie oskarżono, żeśmy w obec Boga i kościoła milczeli, i przez nasze milczenie tak niesprawiedliwy przewrót uznali — przypominamy i konstatujemy to, cośmy w wyżspomnianych allokucyach, okólnikach apostolskich i brewach niejednokrotnie oświadczyli, a w najnowszym czasie w proteście, który na Nasze wezwanie i w Naszem imieniu Kardynał-sekretarz stanu dnia 20 września ambasadorów, posłów i umocowanych państw zagranicznych wystosował, i oświadczamy w sposób najuroczystszy jeszcze raz przed wami, czcigodni bracia, że jest Naszą wolą i postanowieniem, posiadłości i prawa Stolicy św. zachować całe i nienaruszone i przekazać naszym następcom, że wszystkie zamachy na owe posiadłości i prawa, tak teraźniejsze jak i dawne, są niesprawiedliwe, gwałtowne i nieważne, i że wszystkie czynności wrogów i natrętów, które w celu umocnienia owej uzurpacyi dotąd zdziałano lub zdziałane zostaną — uznajemy na teraz i na przyszłość za nieuznane, nieważne i niebyłe.

Pomni jednak na to, iż zastępujemy na ziemi tego, który przyszedł, by szukać i ratować to, co było zgubione, nie życzymy sobie nic innego, jak objąc ojcowską miłością zbłąkanych synów, gdyby do nas powrócili; dlatego podnosimy ręce Nasze ku niebu w pokorze serca Naszego, i oddając w opiekę Boga najsprawiedliwszą sprawę, która więcéj do niego niż do nas należy, błagamy go, aby w niezgłębionem miłosierdziu swém i wszechmocnéj pomocy, pomagał Nam w kościele i łaskawie sprawił, iżby wrogowie kościoła, rozważając wieczną zgubę, którą sobie gotują, starali się straszny gniew Jego przed nadejściem dnia zemsty, przejednać, i zmianą swego sposobu myślenia pocieszyli smutek kościoła i Naszę boleść.

vina clementia assequamur, Vos enixe ac summopere hortamur, VV. FF., ut una cum Fidelibus cuiusque Vestrum curae concreditis, vestras fervidas preces Nostris votis coniungatis, atque omnes simul ad thronum gratiae et misericordiae adeuntes Immaculatam Deiparam Virginem Mariam et Beatos Apostolos Petrum et Paulum deprecatores adhibeamus. „Ecclesia Dei ab exortu sui usque ad haec tempora pluries tribulata et pluries liberata est. Ipsius vox est: *saepe expugnaverunt me a iuventute mea, etenim non potuerunt mihi. Supra dorsum meum fabricaverunt peccatores, prolongaverunt iniquitatem suam.* Nec nunc quoque relinquet Dominus virgam peccatorum super sortem iustorum. Non est abbreviata manus Domini, nec facta impotens ad salvandum. Liberabit et hoc tempore absque dubio sponsam suam qui suo sanguine redemit eam, suo spiritu dotavit, donis caelestibus exornavit, ditavit nihilominus et terrenis*)."

Interim uberrima caelestium gratiarum munera Vobis, VV. FF., cunctisque Cleris Laicisque Fidelibus cuiusque Vestrum vigilantiae commissis a Deo ex anima adprecantes, praecipuae Nostrae erga vos charitatis pignus Apostolicam Benedictionem Vobis Ipsis eisdemque Dilectis Filiis ex intimo corde depromptam peramanter impertimus.

Datum Romae apud S. Petrum die 1. Novembris Anno MDCCCLXX.

Pontificatus Nostri Anno Vicesimoquinto

PIVS PP. IX.

Ażeby otrzymać tak wielkie dobrodziejstwo od łagodności boskiéj, upominamy was czcigodni bracia najusilniéj i najgoręcéj, byście wspólnie z powierzonymi waszéj pieczy wiernymi, łączyli z Naszem błaganiem gorliwe modły, iżbyśmy wszyscy razem zbliżyli się do tronu łaski i miłosierdzia, i zyskali pomoc niepokalanéj dziewicy Matki Bożéj Maryi i św. Apostołów Piotra i Pawła. Kościół św. od początku swego aż do dzisiejszych czasów bywał często uciskany i wyswobodzany. (Allok. z 16. marca 1808). I on może powiedzieć: *Od młodości méj walczyli często przeciw mnie, jednak nie mogli niczego przeciw mnie dokazać. Nad moim grzbietem pracowali grzesznicy, i przedłużali nieprawość swą.* I teraz także nie pozostawi ręka Pana ludu sprawiedliwych — rózdze grzeszników. Nie jest skróconą ręka Pana, i niestała się bezwładną w ratunku. Uwolni i ninie oblubienicę swą, którą okupił krwią swoją, uposażył duchem swym, ozdobił skarbami Niebios, i wzbogacił nawet dobrami ziemskiemi. (List. 244. św. Bern. do króla Konrada).

Życząc wam, czcigodni bracia, i wszystkim waszéj pieczy od Boga powierzonym duchownym i wiernym z całéj duszy, największéj pełni łask niebieskich, udzielamy, jako rękojmi szczególniéj ku wam miłości — wam samym i wszystkim ukochanym synom z całego serca apostolskiego błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 1 listopada 1870. Naszego Pontifikatu roku dwudziestego piątego.

Pius IX. Papież.

KORESPONDENCYE.

(λ) **Rzym** *8. grudnia.*

Rocznica otwarcia Soboru. — Św. Józef patronem Kościoła. — Cudotwórcy florenccy. — Prasa włoska. — Prusy i władza Papieża. — Prusy w r. 1849. — Monsignor szpiegiem. — Policyant na audyencyach. — O. Secchi. — Sapienza. — Lyceum Ennio Quirino Visconti. — Śmierć dzienników rewolucyjnych.

Dziś rocznica otworzenia Soboru, wspaniałego dnia Niepokalanie Poczętéj N. M. P. Przed rokiem stanął Kościół w całéj pełni świetności swojéj przed światem, — dziś Stolica przed rokiem tryumfująca w żałobie pogrążona. Rok minął od zwołania Soboru, a ileż to wypadków przesunęło się nam przed oczyma, wzniosłych, pocieszających, to znów fatalnych, strasznych! Rok ciężarny w wypadki jak huragan zahuczał nad światem, i po dniach promienistéj jasności słonecznéj zaciemnił horyzont prawa i słuszności pyłem gwałtu i podstępu. Ów Papież niedawno z całym blaskiem swéj godności otoczony zastępem pasterzy świata całego, spoglądał na zwycięztwo prawdy bożéj — dziś więźniem w Watykanie będąc, boleje nad dolą Oblubienicy Chrystusowéj, modli się i ufa.

Dziś w kościele św. Piotra odbyło się skromne nabożeństwo, podczas którego z wielką wiernych pociechą ogłoszono św. Józefa Oblubieńca patronem całego Kościoła. Wiadomo, że gorąco pragnęli tego Ojcowie na Soborze zebrani i swego czasu wręczyli komisyi odnośnéj stósowny wniosek z bardzo licznemi podpisami. Uroczystość nowego patrona Kościoła obchodzić się będzie w dniu 19. marca i jest I classis bez oktawy.

Zresztą w Rzymie wszystko według wprowadzonego postępu, który rzeczywiście — przyznajemy, że się potęguje. Prawa, dekreta, regulamina wprowadzili bez upoważnienia parlamentu, jak tego konstytucya wymaga: noty dyplomatyczne, oświadczenia ministeryalne i prawa nowe ciągle prawią o niezależności Papieża i o rękojmiach. Sami własnemi rękoma zburzyli gmach fałszu, konfiskując encyklikę papiezką. — Ministerstwo florenckie sądziło, że dobiwszy się do bram Rzymu przemocą, zdoła zgodzić obie władze obok siebie, ale tymczasem jak dwa czynniki chemiczne przeciwnéj natury, coraz bardziéj się odpychają. Dla rozwiązania kwestyi rzymskiéj trzeba cudu, zobaczymy czy ministrowie florenccy znają się na cudotwórstwie.

Gazety florenckie i rzymskie wszelkich odcieni wiele rozpisywały się o przybyciu do Rzymu pełnomocnika od Najprzew. ks. Prymasa Ledóchowskiego w sprawie rozmowy wersalskiéj. Pierwszą wiadomość podał *Osservatore Romano* a za nim inne, potwierdzając jednogłośnie, że się misya ks. Arcybiskupa najzupełniéj udała. *Gazetta d'Italia* rewolucyjny dziennik florencki tak pisze: „Przybył do Rzymu Arcybiskup Poznański (?) albo też inny jakiś prałat przez niego delegowany, ażeby Papieżowi donieść o szczęśliwym udaniu się kroków przedsięwziętych u króla Pruskiego." Wedle rzeczonego dziennika ks. Arcybiskup bardzo ważnych udzielił wiadomości Ojcu św. ze strony króla Wilhelma i hr. Bismarcka; mają one wedle tego dziennika, przechodzić oczekiwanie stronników rządu pa-

*) S. Bern. Ep. 224. ad Conradum Reg.

piezkiego; wspominają w sposób wcale niedwuznaczny o blizkiém odbudowaniu władzy doczesnéj nawet kosztem wojny z Włochami, do któréj Prusy są gotowe. W zamian na przyszłość rząd pruski żąda jako conditio sine qua non, ażeby Stolica Apostolska skutecznie przyłożyła się do uspokojenia Francyi. — Ze swojéj strony o niczém nie zapewniam, bo co prawda, komunikacyi tych nie miałem zaszczytu czytać, — ile w tém prawdy, sami od siebie już napisaliście. —

Gdyby istotnie takie były zamiary rządu pruskiego — nie mielibyśmy powodu się tak bardzo dziwić, zmysł bowiem polityczny mężów stanu widzi w władzy doczesnéj konieczność polityczną.

Nikomed Bianchi wcale nie podejrzany o klerykalizm, w historyi dyplomacyi europejskiéj, przywodzi notę ministra pruskiego Brunnow z r. 1849, wtenczas kiedy Ojciec św. uchodzić musiał do Gaëty. Powiada tam, że „Prusy uznawały władzę doczesną Papieży zawsze za konieczność polityczną europejską“, daléj: Prusy liczą więcéj niż 6 milionów katolickich poddanych i dla tego nie może pozostać obojętnym na stan, w który wtrącony został naczelnik Kościoła katolickiego. — Dziś liczba katolików o wiele znaczniejsza w połączeniu się południowych katolików do rzeszy niemieckiéj. Czekajmy, czy się ziszczą obiecanki.

Dziwną się może wydawało, zkąd mianowicie *Gazetta d'Italia* już w innych wypadkach tak doskonałe miewała wiadomości, tyczące się Watykanu. Pierwsza np. doniosła o liście Trochu do Ojca św. — treść listów kardynała zdawał się korespondent ze stolika wcale nieźle odczytywać, itp. Dzban tak długo wodę nosi, aż się urwie. W otoczeniu Ojca św. znajdował się Msgr., który do tego stopnia się zapomniał, że wszystkie wiadomości podawał korespondentom do gazet włoskich, którzy wyzyskiwali je na niekorzyść Ojca św. Oczywista, Ojciec św. dał mu dymisyą — nazwiska jego dowiedzieć się nie mogłem, ale za fakt zaręczają. —

Dowiedziano się także, że podczas posłuchania osób zagranicznych u Ojca św., wtrącił się razem z niemi wysłaniec policyi włoskiéj. Ostrożność z tego powodu w Watykanie wielka; aby uzyskać posłuchanie teraz nie wystarcza mieć bilet wejścia, ale osoby winne być osobiście znane, albo przychodzić w towarzystwie takich. Obawiają się bowiem, aby jaki *syn najprzywiązańszy* na widok silnego zdrowia Piusa IX żółci swojéj ze złości nie przelał.

Sławny astronom O. Secchi S. J. posłał panu Brioschi zrzeczenie się urzędowe z katedry astronomii, którą mu powierzono w Sapienza. Jaki w tym zakładzie duch zawionął, opiszę w przyszłym liście, bo tymczasem zbieram fakta. Lyceum Ennio-Quirino Visconti dawniejsze kolegium rzymskie otworzyły nareszcie kursa nauk. Młodzieży ma być wedle *Tribuna* 200 i nie dziwić się, że nawet tyle się zebrało, za OO. Jezuitów było 2000. Rodzice po większéj części z konieczności posłali, bo tak szkoły niższe jak wyższe u św. Apolinarego przepełnione; do Sapienza uczęszczają tylko akademicy, a na inne zakłady prywatne jeszcze się Rzymianie nie zdobyli, bo nie mieli jeszcze sposobności wyrobić sobie zmysłu towarzystw i organizacyi, który tak zbawiennie oddziaływa w północnych Włoszech chociaż i tam warunki nie są korzystniejsze.

Dzienniki katolickie wytrwale sprawy dobréj bronią; tymczasem gazety rewolucyjne jedna za drugą na suchoty umiera. I tak przeniosły się na tamten świat: *Miglioramento, Eco del Tevere, Cassandra:* inne zaś dla wzmocnienia się łączą się z dwóch w jednę. Taki ślub cywilny zawarły dwie gazety, *Liberta* i *Gazetta del Popolo* i teraz nosi tytuł dosyć nieszczęśliwy: *Liberta della Gazetta del Popolo.*

Kronika Rzymska.

Rzym, 9. grudnia.

Invito sacro. — Fałszerze. — Stacye w Koloseum. — Wskazany na śmierć. — Koło katolickie. — Imie Jezus. — Forum rzymskie. — Pifferi. — Msgr. Nardi. — O. Curci. — Loterya. — *Morderstwo* w dzień Niep. Pocz. — Napoleon III.—

Jego Eminencya kardynał wikary Rzymu ogłosił *Invito sacro,* w którém nakazał odprawienie nowenny do Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, ażeby „uzyskać tę łaskę i miłosierdzie, którego najbardziéj nam obecnie potrzeba.“ Przepisał zarazem sposób odbywania z rozkazu Ojca św., aby otrzymać odpusty dołączone. — Nowenna odbyła się nader świetnie po wszystkich kościołach, a nawet kaplicach. W kościele dwunastu Apostołów zamącił nabożeństwo w pierwszych dniach nowenny jakiś patryotyczny aneksyonista, który ze *zbytniego* zapału religijnego posunąwszy się aż do ołtarza ozdobionege licznemi świecami, 4 z nich ściągnął, ale został schwytany.

Osservatore pisze, że policya wykryła winowajców podrabiających fałszywe bilety bankowe na 25 lir; skonfiskowano przyrządy i zrobione banknoty.

Już po raz wtóry klasztor *Bambino Gesu* przy S. Maria Maggiore był atakowany i bombardowany kamieniami. Odznaczyli się przy nim emigranci. Po nędznych i płaskich wykrzykiwaniach przeciw zakonnicom przystępują zwykle do argumentu kamiennego, i tłuką szyby. Niech żyje wolność!

Mówią, że ikonoklaści rzymscy zamierzają z koloseum usunąć stacye drogi krzyżowéj. Zabytek ten średniowieczny bardzo ich niepokoi i spać nie pozwala.

Nuova Roma donosi, że sąd wojenny w Rzymie wskazał na śmierć żołnierza Poggi Jana za ucieczkę w obec nieprzyjaciela rano d. 20. października. Wskazany założył protest.

Imparziale pisze: Projekt podany przez jednego z naszych przyjaciół co do utworzenia *Koła katolicko-rzymskiego* pod wezwaniem św. Piotra i Pawła i pod szczególną protekcyą Piusa IX. znalazł w ciągu kilku godzin bardzo wielu zwolenników i wzywają nas do dalszego działania. Wedle nas towarzystwo rzeczone powinno mieć posłannictwo bardzo ważne, skoro tylko ramionami swemi połączy się z innemi towarzystwami katolickiemi. Europy.

Wedle naszego zdania wszystkie stowarzyszenia już w Rzymie istniejące powinny zależeć od tego koła, które mając poruczoną sobie dyrekcyą, powinno wedle okoliczności dawać reszcie wskazówki.

W *Divin Salvatore* czytamy: Zburzenie znaku imienia Jezus nad bramą kolegium rzymskiego dokonało się, wywołując ból i oburzenie w Rzymianach. Ten fakt opłakany był przyczyną różnych nieszczęść. Kilku robotników spadłszy z rusztowania poranili się, jeden umarł. Osoby przechodzące zbierały skrzętnie kawałki św. imienia i całując je publicznie zabierali do domu.

Na forum rzymskiem rozpoczęli odkopywanie dawnego forum na wielkie rozmiary. *La Vergine* zaręcza, że z tego powodu mają zniszczyć kościół *S. Maria Liberatrice.*

Tradycye ludu i jego zwyczaje powinne być uwzględnione. Zwyczaj tak drogi dla Rzymian przyjmowania pifferaryuszów podczas nowenny Bożego Narodzenia został zniesiony. Biedni goralscy kobziarze grywali na swych nie wykwintnych prawda instrumentach przy obrazach Panny Maryi po ulicach, — co Rzymian bardzo cieszyło, a dla cudzoziemców było także nowością charakterystyczną. Kobziarzom tedy zakazało ministeryum przybyć, gdy tymczasem innego rodzaju postępu propagatorowie z gitarami, skrzypcami, śpiewem najplugawsze przedstawiają sceny.

Ojciec św. mianował Monsignora Nardi, audytora S. Roty, konsultorem kongregacyi Biskupów i Zakonników.

W dzienniku *Capitale* było doniesienie: „Jezuici nie darują! —“ O. Curci z Tow. Jezus. autor dziełka *La Roma caduta* wyjechał wczoraj do Wiednia, dokąd go wysłał za karę jenerał zakonu Jezusowego. O łagodności ewangieliczna!

Dla objaśnienia dodać wypada, że O. Curci w rzeczonéj broszurce po głębokich wywodach i znanych z gruntowności spostrzeżeniach przychodzi do wniosku, że nie trzeba Rzymianom na nikogo z ludzi liczyć, jedno na Boga. Jest w tém zupełna prawda, ale że ludzie w uciskach będący chcieliby także wiedzieć i znać drogi, które siłą ludzką wydobyć mogą z niedoli — dla tego korespondent do *Unita cattolica* wytknął ten błąd O. Curci, na który uczony Jezuita odpowiedział przyrzekając, że brak ten uzupełni w następnéj edycyi. Rozumie się, że nic mu się stać za to nie mogło ze strony władzy zakonnéj, boć drukowało się z jéj pozwoleniem i za poprzednią cenzurą, jak to bywa zwyczajem OO. Jezuitów.

Donosi tedy *Capitale,* że za karę do Wiednia wysłany O. Curci. Zapewnić możemy, że O. Curci znajduje się w Rzymie i że w niedzielę rano siedział w konfesyonale, a po południu jak zwykle miał kazanie wśród licznego napływu słuchaczów.

Zacny pewien młodzieniec postanowił urządzić loteryą, z któréj dochód chciał przeznaczyć na świętopietrze. Jenerał jednak Lamarmora odmówił pozwolenia.

O czwartéj po południu, w dzień Niepokalanego Poczęcia tuż przy bramie pałacu papiezkiego w obec wojska włoskiego odbyła się straszliwa scena. Mnóstwo wiernych w dzień ten uroczysty udało się do Bazyliki księcia Apostołów, gdzie sądzili, że im wolno pomodlić się swobodnie. Tymczasem poduszczył ktoś szajkę łotrów, którzy nietylko zaczepiali pobożnych, ale nadto bili, popychali bezbronny lud. Niedosyć na tém; w zapale walki użyli broni palnéj i zaręczają, że w skutek strzałów rewolwerowych trzech ciężko rannych odniesiono do szpitala św. Ducha. Głównego sprawcę podobno ujęto.

Nie było ze strony katolików żadnego wyzwania, bo byłaby to śmiałość nie lada w obecnych stosunkach; — tylko jak donoszą gazety, na krzyki: niech żyje Wiktor Emanuel, Garybaldi, zawołał któryś śmielszy niech żyje Papież Król!

Napadu tego nie jest powodem polityka, ale piekielna zaciekłość przeciw religii, którą chcianoby wygładzić w Rzymie. Piekło znieść nie mogło, że św. Józef ogłoszony patronem, pokazało więc w ten sam dzień skutki swojéj złości. Przynajmniéj dobrze, że taka niegodziwość w całéj swéj nagości się światu pokaże. Patrzcie co nam przynieśli wyswobodziciele z 60,000 armią!!

Napoleon III. sprzedał ogrody Cesarzów zwane Farnezyjskiemi królowi Włoch za cenę 950,000 fr. wraz z wszystkiemi starożytnościami od dawna wykopanemi. Któż to pochwali?

△ **Z Dyecezyi Przemyskiéj** *29 listopada.*

Dziennik Poznański jedynie nam znany z *Tygodnika,* w którym tylekrotnie dowodnie wykrywacie jego usposobienia i dążności kościołowi katolickiemu wrogie, prostujecie i odpieracie rozmyślne fałsze celem bałamucenia i jątrzenia swych czytelników, z pism antychrześciańskich i żydowskich skwapliwie umieszczane, lub przez niewyczerpanego, czoła pancernego, szeroko i daleko osławionego kłamstw fabrykanta podawane, niemniéj zastawiacie się za najszanowniejszemi osobami i zgromadzeniami z jadowitą złośliwością, a żakowską zuchwałością potwarzanemi. Nie wiedzieliśmy atoli, że troskliwy o dobro całego narodu *Dziennik* i nad nami opiekę swą rozciąga. Przypadkiem dostał się temi dniami do rąk moich Nr. jego ze 6. b. m. i przyznaję, że odcinek pod napisem: Kronika lwowska wielce mnie zbudował i rozrzewnił. W nim albowiem kronikarz, głęboki psycholog i fizyolog, udowodnił jak na dłoni, że przyczyna wszystkich w obecnéj wojnie klęsk francuzkich w téj tkwi okoliczności, iż w Prusach na 100 żołnierzy 94, a we Francyi 70 umie czytać. Otoż ci 24 na każdą setkę umiejętnością czytania nad Francuzami gorujących żołnierzy pruskich stale wszystkie zwycięztwa przykuli do sztandarów niemieckich. W prawdzie czytamy o tém, że Francuzi wszędzie byli pobici, ponieważ w każdém starciu wojska niemieckie liczebnie przewyższały w trój i czwornasób, tudzież że obok najlepszéj organizacyi niemieckiéj francuzka okazała się najgorszą, również że liczne rewolucye francuzkie zniszczyły karność, a socyalistyczne prądy uniosły ze sobą ducha i rzetelny patryotyzm, wreszcie, że klęsce sedańskiéj i upadkowi Metzu obok nieudolności wodzów dynastyczne, bonapartystowskie intrygi i cele nie były obce, a za tém wszystkiem zdaje się pierwsza Francuzów pod Orleanem wygrana przemawiać; — wszelako nie posiadając nauk militarnych spierać się o to nie będę, a przypuszczać muszę, że kronikarz lwowski, psycholog i fizyolog, musi być oraz znamienitym strategikiem, niewątpliwie jednym z tych, co ze Lwowa zamierzali podać rękę marszałkowi Leboeuf i tworzyć

u nas Wogezkich strzelców, lecz na nieszczęście Francyi i Polski z tém zapóźno się wybrali, — lub posiada umiejętną świadomość, że byleby żołnierze wszyscy czytać umieli, zwycięztwo bez strategii i organizacyi, co więcéj, bez względu na liczbę nieprzyjaciela niewątpliwe, a twierdzenie zastarzałe: Belli dubius eventus, śmiesznością. Wszelako genialny kronikarz lwowski inną we mnie wywołał troskliwość. Zbadawszy tak gruntownie przyczynę obecnego upadku Francyi, zapewne z miłości ojczyzny mozolnie, jak sam oświadcza, dochodził liczbę umiejących u nas czytać i z przerażeniem znalazł, że na 100 jest tylko 3. Z tego tedy wniosek straszny, że nasze pułki, a stanowią one znamienitą armii austryackiéj część, muszą zawsze być pokonane przez czytających żołnierzy nieprzyjacielskich. Otóż wytłumaczony wojsk austryackich w r. 1866 pogrom. Wina jego nie spada na owczesnego wodza, ani na złe uzbrojenie, lecz powód onegoż w nieumiejących czytać żołnierzach; gdyby więc niemi był dowodził Moltke, i chociażby byli mieli iglicówki, a na czele armii pruskiéj austryackiemi karabinami uzbrojonéj stał był Benedek, wypadek musiałby być ten sam, ponieważ pruscy żołnierze prawie wszyscy czytać umieją. Czytałem niedawno w dzienniku wiedeńskim, że armia austryacka w r. 1866 poniosła klęskę ponieważ 50,000 wojowników miała za mało, a o jednego osła (wyrażenie dziennika) za dużo; ale to twierdzenie dziennikarza pod względem znajomości rzeczy nie mogącego mierzyć się z kronikarzem lwowskim. Jednę wszakże pozostawił szanowny kronikarz nam pociechę, że Moskale pod tym względem niżéj od nas stoją. Mamy tedy pewność, że gdy z niemi się spotkamy, zwyciężymy, zaczém niepodległość odzyskamy. Radośnemu oczekiwaniu temu oddałbym się bezwarunkowo, gdyby radości méj nie mąciła okoliczność jak krwawy upiór mnie ścigająca, że ostatnie zbrojne zerwanie się nasze mimo to, że w niem sama prawie inteligencya udział brała, najstraszniejszy miało koniec, najgłębszą ojczyznie zadało ranę. — Wszystkie atoli zacnego kronikarza przytoczone, logiką swą gruchocące rozumowania zmierzają właściwie do okazania, że duchowieństwo przyczyną téj egipskiéj ciemnoty, gdyż zgoła się nie troszczy, owszem zaniedbuje szkoły, a co gorsza nawet nie uczy katechizmu tak dalece, że dziatwa nie umie pacierza, o rozumieniu zaś przykazań boskich i kościelnych, jak też Sakramentów, a szczególnie pokuty i ółtarza — ani mówić. Aby zaś nie był mylnie rozumiany, wyraźnie oświadcza, że mówi o duchowieństwie łacińskiem, bo ruskie nierównie gorliwiéj szkołami i oświatą ludu się zajmuje. Aby go zaś nie posądzono o nieuzasadnione twierdzenia, powołuje się na Szarka włościanina z pod Wieliczki i na korespondencyą w Unii. Żałować wypada, że kronikarz niezmiernie krótkiéj pamięci, boć już po kilku ustępach powiada: „Zresztą nadmienić muszę, że w Galicyi zachodniéj, gdzie dopiero w latach ostatnich księża ruscy nad zakładaniem szkółek pracować poczęli, i gdzie nie 3 na sto umie czytać, lecz ledwie 1 na 100, a w niektórych odwodach ledwie 1 na 200 i to tylko po rusku grażdanką lub kirylicą.“ Pomyjając Szarka, pod którym ukrywa się pokrewny kronikarzowi duch intelligenty, dam kronikarzowi krótką także na cyfrach, a to autentycznych opartą odprawę. Wspomnieć jeszcze naprzód muszę, że za czasów pańszczyźnianych zakładanie szkół po wsiach było niemożliwem, to też wcale nie istniały, a przecież księża, mówię o Galicyi zachodniéj, mnóstwo dzieci czytać nauczyli. Po zniesieniu pańszczyzny jeszcze lat kilka wstrzymać się należało, aby włościanin z nowem swojim położeniem się os.ojił i cokolwiek zapomógł, boć przecież szkoła wymaga od niego ofiar. Owoż w dekanacie na 17 parafii w r. 854 liczącym szkół ludowych 5. w r. 864 było już 28, to zaś za wyłącznym wpływem duchowieństwa, które we wielu miejscach do utrzymania nauczycieli nie mało pieniędzmi się przyłożyło. Podobnie stało się w inych przez ludność polską zamieszkałych dekanatach. Dyecezya nasza na 5 dawniejszych obwodów ma 2 główne, jeden w połowie przez Rusinów zamieszkały, a tylko dwa polskie, chociaż i w tych jest pewna liczba ruskich parafii. W r. 850 Rząd część szkół odjął łacińskiemu, a poddał ruskiemu konsystorzowi. Ztąd dyecezya nasza w r. 851 miała szkół 197, a uczęszających do nich 11,714 dzieci, w r. 868 zaś szkół 359, a w nich dzieci 34,574. Zdaje mnie się postęp wcale poważny. Zapraszam też szanownego kronikarza do nas, a przekona się, że w mnogich parafiach na 100 młodzieży umie czytać i pisać 50, 60, nawet 95, a przestanie na wiatr strzelać i hańbić nawet za granicami krainy naszéj tych, których, jeżeli istotnie jest przyjacielem oświaty ludowéj, czcić powinien. Znam wschodnią i zachodnią Galicyą, bynajmniéj też nie przeczę, że w pierwszéj jest dziatwa nieumiejąca dobrze pacierza, nierozumiejąca nauki o Sakramentach. Lecz wina tegoż nie w duchowińśtwie łacińskim, ale w rozległości parafii mających między Rusią rozsianych Polaków o 5—6 mil od kościoła oddalonych i dla tego nader rzadko, najczęściéj raz do roku, bywających w kościele, lub odwiedzanych przez pasterzy swych. Niechby wszelako do nas zagościł kronikarz, a może niekoniecznie wyrównałby dziatwie w znajomości z nauk przyrodniczych i dziejów ojczystych, z pewnością zaś nie w katechizmie. I do niego tedy z przeproszeniem odnieść muszę: Sutor ne ultra crepidam. — W końcu ciekawa, jaki był zamiar elukubracyi? Wszakże Rada szkólna, chociaż do tego nie służyło jéj prawo, jednym zamachem odsunęła księży od szkół, które im swój byt i rozwój zawdzięczają, boć za autonomicznych rządów nie o wzroście, lecz upadku szkół ludowych mówićby należało. Wszakże intelligencya nasza z gorączkową niecierpliwością stara się wpływ kościoła wyrugować ze szkoły, aby sprowadzić czemrychléj stan w Czechach już teraz gorzkie wydający owoce! Czy kronikarz kochany jest przeciwnikiem téj, według mego przekonania, zgubnéj krajowi dążności? O to niestety! pomawiać go niesposób, prędzéjbym z jego pamfletu wywnioskował: Księża to darmozjady, precz z niemi ze szkoły, a najlepiéj i z kościoła, wtedy my, intelligencya galilejska, pokażemy co umiemy. Pierwsze życzenie częściowo już spełnione, a wnet będzie dokonane, zniszczenia drugiego, niech się kronikarz pocieszy jak może, niepodobna mi obiecywać. Natomiast przepowiedzieć nietrudno, że po wysadzeniu duchowieństwa ze szkoły oświata ludowa zmarnieje i

przyjdzie znowu czas, w którym lud nasz katolicki powie: niezdarna intelligencyo! nie psuj dzieci naszych, precz ze szkoły, bo nie po to je utrzymujemy, aby z niéj niezbożna wychodziła dziatwa nasza, owszém pragniemy, aby jak my i ona Boga chwaliła i kościoła słuchała. Pociesz lub zasmuć się, panie kronikarzu, Szarku! obojętna mi to, wierz mi lub nie, i o to nie dbam, a czas niedaleki wyjawi, kto z nas obydwóch mówił prawdę, co do mnie zaś przekonany jestem, że haniebnie z nią się ominąłeś, co ci nie przynosi zaszczytu, na który znowu ty, wiem, że obojętny jesteś. —

Hasła dzisiejsze a Kościół.

(Ciąg dalszy).

II.

Znaczenie i wartość wolności kościoła. Reforma.

Wracam raz jeszcze do twierdzenia mego, że kwestyja wolności kościelnéj nie jest sprawą jednostronną stanu kapłańskiego, lecz że jest potrzebą świętą wszystkich chrześcian katolików.

Wielu przeciwników naszych za jedno i to samo uważa wolność kościoła dążność duchowieństwa do wyższéj władzy, twierdząc, że o to tylko tu chodzi, czyli ilość pewna praw ma być wykonywana przez władzę świecką czy też duchowną, że zaś główny cel całéj kwestyji polega na dumie i żądzy panowania. Tego zdania nie są bynajmniéj katolicy; znają oni swój kościół i dostatecznie są przekonani o słuszności żądań kościoła. Wszakże i oni częstokroć nie wiedzą ani w zbliżeniu, jak niezmiernéj doniosłości jest ta kwestyja, w prawdziwém swém znaczeniu istotném. Wiele na tem zależy, ażeby pokazać przeciwnikom naszym, że żądamy wolności kościelnéj nie dla tego, żebyśmy chcieli rządzić i panować; a również ważną sprawą jest, pokazać katolikom, że tu chodzi o ich interesa istotnie najświętsze, najważniejsze. Poznawszy i przekonawszy się o tém, nie będą zaiste obojętnie przypatrywać się katolicy, gdy mężowie przez nich samych obrani znieważać będą kościół i podcinać korzenie jego żywotne. Twierdzenie to moje będę się starał objaśnić bliżéj.

Sprawą nader ważną w kwestyji kościelnéj jest *obsadzanie miejsc kościelnych* (urzędów). Podług nauki kościoła władza kościelna z Chrystusa przechodzi na Apostołów, z Apostołów na ich następców, z tych na kapłanów przez nich wyświeconych i ustanowionych. Wypowiedziane w tém źródło oraz posłannictwo całéj władzy kościelnéj, coby można nazwać właściwą konstytucyją kościelną. Jest zatém obowiązkiem każdego biskupa, jeśli nie chce stać się zdrajcą, przestrzegać tego prawa sumiennie, a przy obsadzaniu urzędów kościelnych zaprzeczać władzy świeckiéj wszelkiego prawa, które w téj mierze służy li tylko biskupowi. Gdyby panującemu służyło prawo, chociaż dla jednéj tylko parafii, na mocy praw swych zwierzchniczych udzielania władzy, która pochodzi od Chrystusa, jużby tém samém cały porządek kościelny był podany w wątpliwość. Przeto biskup, który broni tego prawa swego, czyni to, nie z żądzy panowania lecz z obowiązku przyjętego.

Wszakże są inne jeszcze przyczyny. Od dobrego obsadzania urzędów kościelnych zależy głównie cała pomyślność kościoła. Prawda ta stwierdza się w każdém stowarzyszeniu, które bez służby odpowiedniéj i zdatnéj istnieć nie może. Czemżeż bowiem jest wojsko bez zdatnych wodzów? czémżeż sąd, złożony z urzędników którym zaufać nie można? Im więcéj tedy czuje się biskup wobec Boga i ludu chrześciańskiego Biskupem, tém bardziéj dążyć do tego winien, ażeby w duchu Bożym obsadzać urzędy. Jakoż podkopane i zwichnięte jest stanowisko szczytne i święte biskupa w kościele, gdy nie ma kapłanów, coby w duchu Bożym zarządzali parafiami. A wieleżto zależy całemu ludowi katolickiemu na tém, ażeby prawych kapłanów miał za pasterzów? Co za ucisk i pognębienie parafii, narażające najświętsze jéj interesa gdy nią rządzi kapłan gnuśny, oddany duchowi światowemu! Nie masz wprawdzie środka absolutnie bezpiecznego, by dla każdego urzędu znaleść kapłana najlepszego i najgodniejszego, tak jak sobie tego życzy kościół, a i biskup omylić się w tém może częstokroć; wszakże najlepszą rękojmią obsadzenia takowego będzie, gdy biskupowi wolno będzie wybierać na zasadzie praw kościelnych; największe zaś niebezpieczeństwo zagraża wtedy, gdy obsadzenie zależy od faworów ludzkich i zmiennych stronnictw politycznych. Żaden też zamach nie wstrząsnął tak bardzo posadą kościoła, jak wpływy ludzkie przy obsadzaniu urzędów jego tak wyższych jako i niższych. Kiedy państwo przeważnie wpływa na obsadzanie miejsc kościelnych, wpływ ten w rzeczywistości leży w ręku urzędników państwa, ministrów, radzców ministeryjalnych, radzców rejencyjnych itp; takim zaś i przy najlepszéj chęci nie uda się, znaleść męża odpowiedniego i godnego. Tam zaś, gdzie nie sprzyjają Kościołowi wcale, wpływ taki stanie się prawdziwą zarazą wśród Kościoła; już tam nie będzie stanowiła godność osobista, lecz rozmaite względy poboczne, giętkość zdania i charakteru, ogłada towarzyska, zdania polityczne, albo nawet przekonania wbrew przeciwne kościołowi, zgubne dla religii. Któż wtedy obliczy wielkość krzywdy, jaka się przez to wyrządzi? gminom oraz całemu Kościołowi? A przecież podobne stósunki zachodzą w krajach niektórych, gdzie kwestyja obsadzania posad kościelnych od tego zawisła, kto ma obsadzić większą część parafii i rządzić kościołem, *biskup* czy *masoni?* I cóż stanie się z kościołem, gdy dozwolono jest wrogom kościoła wynosić do najwyższych i najważniejszych posad kościelnych takich kapłanów, którzy równi im są co do sposobu myślenia; a jeżeli nad to wszystko jeszcze kapłani tacy zająwszy stanowisko zwierzchnicze wywierają wpływ gorszący na cały stan kapłański? Dla tego też prawdą jest niezaprzeczoną, że nie dopomogą nam nic wszelkie wolności kościelne, dopóki najważniéjsze posady nie będą powierzone kapłanom najgodniejszym, dopóki najemnicy przekładani będą nad kapłanów prawdziwie godnych. W tym względzie stósunki patronatu, jakie z upływem czasu się utworzyły w sprzeczności z duchem prawodawstwa kościelnego, wielokrotnie także są niedogodnością dla kościoła — i wymagają niezawodnie rewizyji. Nie uszczupli wprawdzie Kościół praw raz już nadanych, niemniéj jednak obowiązkiem jego jest zagrodzić nadużyciom, jakie się zdarzają w niektórych krajach, gdzie większa część posad podlega prawom patronatu. Uwzglę-

dnić trzeba czworakie prawa zachodzące przy obsadzaniu posad patronackich. Najpierwsze jest prawo Jezusa Chrystusa, który udzielając wszelki urząd kościelny i pełnomocnictwo, chce, aby posada była obsadzona w jego duchu i po Jego myśli. Na drugiém miejscu stoi prawo Kościoła żądające, ażeby posłannictwo Chrystusowe według nakazu i przepisu jego było sprawowane przy obsadzaniu urzędu. Potrzecie, cała gmina ma prawo domagać się pastérza w duchu Chrystusowym, a nie najemnika; wreszcie poczwarte służy i patronowi prawo współdziałania przy mianowaniu pasterza, a to, że proponuje Kościołowi kapłana godnego, w duchu Chrystusowym. Tak więc prawo patronatu jest obowiązkiem sumienia jak naj poważniejszym. Wszakże kto w patronacie nie upatruje niczego innego, prócz prawa oboru i proponowania, i ostatecznie uważa patronat za cząstkę majątku, którego używa sposobem ubliżającym głęboko prawom Chrystusa i wiernych porówno, ten nadużywa nidgodziwie przywileju tego nadanego niegdyś przez Kościół w myśli najchwalebniejszéj; pozornem wtedy tylko jest prawem, w rzeczy zaś saméj bezprawiem i krzywdą okropną.

Ilużby tu potrzeba reform, aby jakotako odpowiedzieć duchowi Kościoła! Inaczéj zaiste rozwinęłoby się życie Kościoła, liczniejszeby daleko błogosławieństwa jego spływały, gdyby w duchu Kościoła, bez wpływu obcego nieprawnego, gdyby podług praw mądrych a sprawiedliwych, jakie w téj mierze wydał Kościół z tak wszechstronną dosadnością, byli obierani z największą wolnością wszyscy słudzy kościoła, najpierw papież, potém biskupi, członkowie kapituł, zastępcy biskupów, zarządzcy dekanatów, a potém przedewszystkiem, plebani i parochowie, którzy tak ważne zajmują stanowisko! Oto jedna z kwestyj kościelnych, oto przyczyna, dla czego zastawiamy się za nią z taką żarliwością. A że kwestyja ta głęboko połączona z prawdziwą pomyślnością każdego katolika z osobna, to uzna każdy człowiek nieuprzedzony.

W dalszym rozwoju téj myśli mógłbym wyłuszczyć punkta pojedyńcze objęte sporem toczącym się między państwem a kościołem; mógłbym mianowicie dowieść, jak słusznie uzasadnione są prawa tyczące się kształcenia i wychowania stanu duchownego, i jako są warunkiem nieodzownym, by wychować kościołowi i całemu ludowi chrześciańskiemu kapłanów prawdziwie godnych i żarliwych; mógłbym się rozwieść nad tém, jako istotnie i rzeczywiście połączone jest z wolnością Kościoła wzmocnienie i ustalenie ogółu chrześciańskiego we względzie wiedzy i całego jego żywota; wszakże rozprawa ta zawiodła by mnie za daleko.

Natomiast wypowiedzieć muszę w końcu twierdzenie, że podejmując zapasy o wolność Kościoła, czynimy to dla tego, ażeby uwolnić życie kościelne jak najwięcéj od więzów obcych, a okazać potém dzieło to Boże w duchu prawdziwym, w jakim je założył i jakiém ma istnieć nadal z jego woli przenajświętszéj. O reformie kościoła w znaczeniu tém, iżbyśmy zmienić mieli dzieło ustanowione przez Chrystusa, nie może być nigdy mowy; reforma zaś mająca na celu coraz większe uświęcenie ludzi, jako członków kościoła, była zawsze zadaniem Kościoła nieustającém. Im bardziéj usiłują wrogowie Kościoła, zwalczyć dzieło Boże, tém większym obowiązkiem naszym. pozbyć się błędów, usunąć nadużycia stare z kościoła, przezwyciężyć wszelkie samolubstwo i gnuśność, wyzuć się ducha nadgniłego, a oblec się w ducha Chrystusowego, połączyć ofiarność najwyższą z miłością pałającą ku duszom ludzkim, abyśmy u wszystkich przeciwników, którzy są jeszcze dobréj woli, wzbudzili to przekonanie, że nie jedno złe, które upatrzyli, nie jest Kościołem, lecz naszą własną nędzotą ludzką, że innych niedostatków, które upatrywać się zdawali, nie masz wcale w rzeczywistości, lecz że przeciwnie Kościół sam przez się w nauce i prawach swoich, piękny jest i okazały, wspaniały, prawdziwy jedynie, boski jedynie i całkowicie, i godzien, by go ukochali miłością najwyższą.

Wolność w kościele. Powaga kościoła.

Naprzeciw temu, cośmy dotąd powiedzieli, dwojaki można podnieść zarzut. Powie niejeden najpierw: Mówisz o wolnéj myśli, o przekonaniu wolném, o wolném kierowaniu się ku prawdzie, a przecież właśnie u was katolików mowy o tém być nie może. Toć wy musicie wierzyć w to, co wam nakazuje Kościół, albo raczéj w to, co wam powiedzą biskupi i księża. I czyli się coś zgadza z myśleniem waszém rozsądnem czy nie, wy musicie w to wierzyć. Przykuciście do powagi kościoła jakoby do łańcucha. A gdy wiedza kroczy naprzód niezmordowanie od jednéj wiadomości do drugiéj, wy skrępowani leżycie i powaleni na tém samém miejscu, i nie podążacie bynajmniéj za wiedzą. Bo wam nie wolno myśleć, jedno słuchać.

A co tam jeszcze wymyślą wynaléżą księża wasi, to Bogu wiadomo! — a wy jednak będziecie to wierzyć.“ Daléj powie ktoś drugi: „Żądasz samorządu. Aleć o tém jeszcze mniéj u was może być mowy: nasze to raczéj jest żądanie. My żądamy samorządu dla ludu, dla gminy; ty zaś tylko dla księży. To zaś nie jest samorządem, lecz opiekowaniem się zbytecznem i panowaniem duchowieństwa.“

Ażeby poznać kłam wewnętrzny tych twierdzeń, i ażeby odeprzeć je skutecznie, trzeba nam wpierw wyjaśnić istotę powagi Kościoła, a potém poznać bliżéj i oznaczyć stanowisko, z którego pochodzą owe zarzuty.

1) W Kościele władza jest podwójna: władza nauczania i władza rządzenia; ostatnią zowiemy także pasterską. Odnosi się zatém dwojaka ta władza czyli powaga do obydwóch władz dusznych, do rozumu i do woli człowieka, i od obydwóch wymaga posłuszeństwa; powaga nauczająca żąda, ażeby rozum poddał się wierząc, władza i powaga pasterska, ażeby wola się poddała wykonywając cnoty życia chrześciańskiego.

2) Obie władze określone stałemi granicami. Władza kościoła nauczająca, rozciąga się wyłącznie na to tylko, czego nauczał Chrystus Pan i Apostołowie. Nie wyrokował Chrystus Pan o wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiéj i nauki, lecz ograniczył swą naukę na zakres pewien ścisły prawd zasadniczych, pewników niejako moralnych, zwłaszcza tyczących się stósunku człowieka do Boga — które to prawdy mają służyć ludziom jakoby gwiazdy przewodnie po drodze żywota ich ziemskiego. Te prawdy zasadnicze objęte co do treści swéj istotnéj w dwunastu artykułach

wyznania apostolskiego, ogłaszali Apostołowie po wszym świecie; one dziś jeszcze we wszystkich podręcznikach religii nauki katolickiej stanowią istotną treść tego, co wierzyć powinien chrześcianin każdy, chcąc być posłusznym władzy kościoła nauczającéj. Wszystko zaś inne na wszystkich polach wiedzy i nauki zostawiono badaniom z największą swobodą. Tak samo ma się rzecz z władzą i powagą kościoła pasterską; ma ona miarę pewną oznaczoną i granice takie, jakie nakreślił jéj Chrystus Jezus i odnosi się do tego, ażeby zachować urządzenie Kościoła takie, jakie założył Chrystus Pan, ażeby rozdzielać sakramenta św. i napominać członków Kościoła do ćwiczenia się w obowiązkach życia chrześciańskiego. Od tych zaś rozporządzeń Kościoła wolny jest i niezawisły cały porządek przyrodzony; jakoż w każdém dziele naukowém traktującém o tym przedmiocie, znaleść można zdanie którego nie zaprzecza Kościół, że i najwyższa władza kościelna nie może zwalnać od obowiązków prawa przyrodzonego i Bożego. *(Papa non potest dispensare in impedimentis jure naturae vel divino dirimentibus S. Alph, Liguori.*

3) Za istotą téj powagi idzie, że opiera swe działanie i znaczenie na środkach duchownych, zwracając się ustawicznie do rozumu człowieka i przemawiając do jego wolnéj woli, wzywa obie te władze duszy, ażeby poddały się dobrowolnie powadze Kościoła, a przez to oddawały Bogu chwałę należącą się Jemu ze strony człowieka: rozumu i woli jego.

4) Ażeby uznać jakąśkolwiek władzę, na to potrzeba, jakośmy pokazali wyżéj, przypuścić wprzódy w ogóle istnienie pewnego porządku nadprzyrodzonego, prawdy oraz prawa stojące po nad duchem i wolą ludzką; trzeba zatém przypuścić szczegółowo istnienie Boga osobistego, jako ogniska i źródła prawdy wiecznéj i wiecznego prawa.

Ten co ma uznać powagę Kościoła, musi uwierzyć wprzódy: 1) że Jezus Chrystus jest Bogiem 2) że Kościół założony jest przez Chrystusa 3) że Chrystus Pan ustanowił w kościele władzę nauczania i rządzenia, z którą łączy się przepowiednia, że Kościół w wykonywaniu władzy swéj nauczania mylić się nie może.

Gdy tedy ktoś przypuści to wszystko, wtedy rozsądek i obowiązek wymaga, aby poddał swój rozum i wolę swoją, to zaś poddanie się jest rzeczywiście rzetelnym oraz najszlachetniejszym użytkiem, jaki z ducha swego wolnego uczynić człowiek może, a nawet powinien. Odrzucenie powagi wszelkiéj jest wtedy rokoszem człowieka nierozsądnym i kary godnym podniesionym naprzeciw Bogu, jako władzcy nieba i ziemi, rokoszem dowodzącym, że człowiek bardziéj jest szalonym a nierozsądnym, aniżeli pył ziemski, któryby chciał zburzyć i obalić porządek ziemski.

5) My katolicy w głębi duszy naszéj żywimy to mocne przekonanie oparte na przyczynach jak najlepiéj wyrozumowanych, że premissy owe są prawdziwe, i na tém też głównie opieramy wiarę naszą, oraz posłuszeństwo względem powagi Kościoła. Nie żąda bowiem kościół bynajmniéj ślepéj wiary; owszem uczy, że religia prawdziwa i Kościół prawdziwy uzbrojone są w tak dowodne znaki początku Bożego i prawdziwości swojéj, że wszelki rozum wolny od uprzedzeń przekonać się zdoła o ich wiarogodności. A jeżeli ci, co nie wierzą, będą odpowiedzialni za swą niewiarę, to zaiste nie dla tego, że badali wiarę, ale dla tego, że nie z badawszy rzetelnie i rozsądnie objawienia Bożego, wiary mu odmówili

My wierzymy w bóztwo Jezusa Chrystusa, i modlimy się doń, jak Tomasz św. Apostół: „Pan mój i Bóg mój" (Jan św. 20, 28); wierzymy, że ten, który ustalił porządek w wszechświecie, ustanowił także porządek w kościele; wierzymy, że w tym kościele spoczywa nauka i władza, jakie był w nim złożył, że dał rozkazanie kościołowi, ażeby opowiadał ludziom naukę Jego, sprawował sakramenta, zachęcał i zagrzewał wiernych do zachowywania przykazań Jego. I chociaż władzę tę wykonywają ludzie, boć nimi są Apostołowie Pańscy i ich następcy, to jednakowoż nie wierzymy, iżby mieli używać téj władzy dowolnie. Dźwigają oni arkę przymierza na swych ramionach, wszakże nie przez to arka przymierza jest ich dziełem, ani nie są słowa Boże ich słowami, ani prawa Boże ich prawami. Błogą nowinę którą przynoszą, sami wpródy uwierzyć muszą, sami także wprzódy słuchać prawa, jakie głoszą drugim. A właśnie dla tego, że tak wierzymy i że takie żywimy przekonanie a nie inne, poddajemy się z radością największą z głębi duszy pochodzącą, a zarazem z pełném przeświadczeniem powadze kościoła nauczającéj i rządzącéj.

Wszakże nie tutaj jeszcze kres samodzielności naszéj. Kościół ucząc nas, że powaga, jaką wykonywa, rozsądna jest, wzywa nas także, ażebyśmy używali rozumu naszego i wydoskonalali go coraz bardziéj. I to znowu jest przyczyną, która potęguje siłę przekonania naszego oraz radość i pociechę ztąd idącą. Albowiem im głębiéj wnikamy w dzieje ludzkie, w przyrodę i w duszę własną, tém bardziéj uznawać nam przychodzi, jak wielce Boską jest wiara nasza. A gdy najwyższe dobro ludzkości, jakiem jest prawda, tak wielokrotnie dla człowieka świątynią jest zawartą, to przeciwnie wiara kościoła dla katolika prawdziwym jest kluczem, torującym mu wstęp do téj świątyni Bożéj, gdzie znajduje wszelką wiedzę prawdziwą i poznanie, i połączony z nimi pokój oraz szczęście najwyższe, i tam wreszcie znajduje Boga, dla którego stworzona jest dusza jego, a który dla świata, jako mówi Apostół św. Paweł, jest niestety Bogiem nieznanym (zob. Dzieje Ap. 17, 23.)

6) Takie jest przekonanie i z takiego stanowiska wiedza katolicka nastręcza dowody niezbite dla każdego, chyba że ktoś nie chcąc ujrzeć prawdy, umyślnie zamyka sobie oczy. Wiedza katolicka jedyna jest w swym rodzaju pośród dziejów tego świata; nie masz nic, coby w czémkolwiek mogło pójść z nią w porównanie. Nie jest ona płodem duchowym jednéj szkoły, jednego kraju, jednego okresu czasowego, jednego stanu; jak Kościół jest dla całego świata przeznaczony, tak i wiedza katolicka jest wiedzą całego świata; obecnie już obejmuje wieków ośmnaście oraz wszystkie części świata, a z tych wszystkich wieków i z wszystkich tych krajów i narodów posiada mnóstwo niezliczone mężów najgodniejszych i najświętszych, zbrojnych we wszystkie środki wiedzy ludzkiéj i obeznanych z torami wszelkiéj myśli ludzkiéj; otóż wszyscy ci mężowie wyznawają jednogłośnie, z przekonaniem radosném, że nie masz żadnego przeciwieństwa między wolą ich i rozumem a podwójną powagą Kościoła, lecz przeciwnie twierdzą, że im chętniéj i ochoczéj

się poddali prawdom tym wiecznym i prawom, tém bezpieczniéj im było postępować od jednéj wiedzy do drugiéj.1)

7) Niechaj zaprzeczają, jako będą chcieli, prawowitości tego stanowiska naszego przeciwnicy nasi; niechaj zaczepiają wszystkie bronią wiedzy i nauk przypuszczenia owe i fundamentalne, zasady wiary naszéj; niechaj się mozolą by wynaleść cośkolwiek w łonie przyrody, w otchłaniach duszy ludzkiéj, w przebiegu dziejów ludzkich, coby się zdawało sprzeciwiać prawdzie owéj, że wierzymy rozsądnie: otóż wobec usiłowań tych wszystkich prawdą jest niezawodną, że Kościół wyćwiczony jest w bojach i gotowy do bojów, nie lęka się żadnéj walki ani żadnych wrogów, począwszy od bezczelnych owych szyderców, co pod krzyżem stojąc szydzili z Pana, aż do tych, co dni dzisiejszych urągają się z kościoła z tąż bezczelnością. Tam głowa kościoła wyszydzona, tu ciało jego.

Nieznośne atoli jest postępowanie téj części wrogów naszych, którzy w dniach dzisiejszych pozorny stawiają nam zarzut, jakoby nam katolikom zakazane były badania naukowe, jakoby rozum nasz stanął w przeciwieństwie od wiary naszéj. Jestto gadanina nierozsądna, nieznająca się na rzeczy, a złośliwa, gdyż szydząca ze wszelkiéj prawdy i kłam zadawająca dziejom i faktom historycznym; ślepe tylko uprzedzenie powoduje takim, co podobne rzeczy śmie twierdzić. A podnoszą się teraz głosy takie nietylko w większéj części dziennikarstwa, lecz często także w zgromadzeniach stanowych i sejmowych, gdzieby więcéj bezstronności spodziewać się godziło. Tać to jest niesprawiedliwość i te są zamachy groźne naprzeciw Kościołowi — a miara pełna, potrzęsiona.

8) Z tego samego zaś stanowiska, z którego pochodzą zarzuty wyżéj podane, zaprzeczają także mędrcy a raczéj mędrkowie fałszywi wszelkiego porządku nadprzyrodzonego a tém samém w ogóle wszelkiéj władzy prawowitéj. Wszakże stanowisko to jest raczéj nierozsądne, niegodne rozumu ludzkiego, gdyż przypuszczenia jego są nierozsądne — głupie. W razie bowiem takim wolność myślenia można chyba uważać jedynie za subjektiwyzm najdowolniejszy niczém nie krępowany; ze stanowiska takiego zasadę samorzędu można tylko pojmować jako bezwględne panowanie motłochu, a wszelkie uznawanie porządku wyższego i prawa wyższego musi się wtedy wydawać brakiem wolności — niewolą. Wszelako takie zapatrywanie stawa w sprzeczności z prawdą na wszystkich polach poznania i wiedzy ludzkiéj. Jako bowiem w gędźbie głos musi się strojić do głosu, ażeby nastąpiła strojność jako gwiazda musi stosować się do gwiazdy, bo inaczéj runie porządek świata; jako w ciele ludzkiém jeden członek musi się poddać drugiemu, ażeby podtrzymywać życie, tak też potrzeba, ażeby duch i wola ludzka dobrowolnie się skłoniły pod porządek przez Boga ustanowiony, czém nie ubliżają bynajmniéj wolności myśli i woli. Inaczéj upada i niknie wszelka myśl jakowéjś powagi rozsądnéj, jako się niestety działo i dzieje u wielu ludzi, dla których wolność jest tylko nadużyciem wolności, czyli u których rozum i wola doprowadzone bywają do szaleństwa wskutek subjektiwyzmu obłąkanego zupełnie.

9) Zresztą stanowisko to samo w sobie już nosi zaród sądu i kary swojéj. Człowiek, którego całe istnienia zależy od Boga, i dla tego oparte na porządku władzy, nie może zaprzeczyć bezkarnie powagi wyższéj, Bożéj. Syn ewangieliczny, że niechce służyć ojcu, niestaje się przez to wolnym, lecz popada w niewolą i musi paść wieprze. Ten jest wybór, który służ Bogu i uznaj władze przezeń ustanowione, a wtedy dojdziesz do wolności synostwa Bożego, albo odruć i odmiataj od siebie powagę Bożą, lecz wtedy bynajmniéj nie będziesz wolnym; owszem uledz ci przyjdzie władzom i powagom ludzkim przypadkowym, zmiennym ustawicznie, a ostatecznie wpadniesz w niewolę kłamstwa i występku.

1) Może wprawdzie i niewiara przytoczyć zpośród stronników swoich osobistości znakomite, wszakże pominąwszy to, że tacy ani co do liczby ani co do dzielności umysłowéj nie sprostają wyznawcom mądrości chrześciańskiéj, to nie wolno spuszczać z uwagi téj okoliczności stanowczéj, że między zwolennikami niewiary pełno niezgody i wątpliwości, podczas gdy po drugiéj stronie obok całéj wolności pojmowania spotykamy, cudowną jedność we wszystkiém, co jest istotném, jedność, która się tłómaczy tém jedynie, że posiada prawdę, że się opiera na prawdzie.

Kościół a państwo.

Łączność — rozdział.

Przypisywano już wielokrotnie Kościołowi, jakoby dążąc do wolności, usiłował tém samém oddzielić się od państwa. Jeżeli tu mowa w ogóle o rozdzieleniu, wyjaśnieniu, rozwiązywaniu niektórych stósunków pogmatwanych i zawiłych, jakie tu i ówdzie wyrodziły się szczegółowo między władzą państwa a władzą Kościoła, to można na to przystać, ale tylko z tego względu jedynego. Wszakże o zerwaniu całkowitém stósunku istotnego między Kościołem a państwem żaden rzetelny katolik myśleć nie może i nie powinien. Chyba tylko przeciwnicy nasi pochwycić mogli tę dwuznaczność wyrazu z nadzwyczajną zręcznością, biorąc rozumienie fałszywe za jedyne tłómaczenie wyrazu i wywodząc stąd wnioski, które same przez się najmniejszéj nie mają podstawy prawnéj a najzgubniejsze są dla Kościoła i państwa. Kościołowi żądającemu wolności odpowiedziano: Dobrze, rozdzielimy i rozłączymy Kościół od państwa, jak tego, chcecie damy mu żądaną wolność; ale wtedy i państwo musi się rozłączyć od Kościoła, który we wszystkich stósunkach zostawiony będzie sobie samemu; po drugie i szkoła tak samo musi być oddzielona od Kościoła i uważana wyłącznie za zakład państwowy. Jakoż żądanie to przeciwników naszych usiłowano przeprowadzić także w rzeczywistości, i to w ten sposób, jakoby wypływały same z siebie, jakoby były logicznemi następstwami stawianych przypuszczeń. Dali się oszukac, niestety, katolicy częstokroć w téj mierze. Zbadanie krótkie wyjaśni nam te stósunki, i odsłoni kłamliwość i podstępność żądań tych nam przeciwnych a pozornie konsekwentnych.

Stósunek między Kościołem a państwem nie polega na tém, ażeby sprawami kościelnemi zawiadywało państwo w miejscu władz kościelnych; przeciwnie, stósunek ten

ma przyczynę głębszą, inną zupełnie, a samorząd kościoła nie znaczy bynajmniéj to samo co rozdział między kościołem a państwem. Gdybyśmy od władzy państwa absolutystycznéj żądali zwrotu praw rodzinnych, gminnych i korporacyjnych, ażeby ich użyć i zastósować w zakresie samorządu, niktby wtedy nie śmiał twierdzić, iżby to właśnie było oderwaniem od państwa rodziny, gminy i korporacyi, a jeszcze mniéjby miał prawo wyciągać z tego wniosek, że w takim razie i państwo musiałoby wziąść rozbrat z pojedyńczemi owemi członkami społeczności. Taka jest istota państwa i kościoła, że się rozłączyć nie mogą; albowiem według rozrządzenia Bożego ogarniającego świat cały należą one do siebie, tworząc jedność, i wspierać się winny nawzajem, aby przez to spełnić zamiary, jakie ma Bóg względem zbawienia ludzkości. Płytkie więc zgoła jest owo wyobrażenie o stósunku kościoła do państwa, które ustąpienie praw kilku ważnych na rzecz kościoła, któremu wreszcie z istoty jego przysługiwać winny, mieni rozłąką, rozdziałem. Jestto czcza gra wyrazów używana ku temu celowi, ażeby otumanić i zwodzić ludzi, a pod tym pozorem szkodzić kościołowi i państwu w równéj mierze. Użyjmy jeszcze jednego przykładu oczywistego. Jako nie ma potrzeby ani przyczyny do rozwodu małżonków, gdy ojciec sprawuje interesa mężowskie, a matka zajmuje się sprawami kobiecemi, tak samo nie znosi ani zrywa się stósunek między kościołem a państwem, gdy władza kościelna swojemi a władza państwa swojemi znowu zawiaduje sprawami. Jeżeli zaś ktoś koniecznie upiera się przy tém, ażeby nadawanie wolności żądanéj przez kościół nazywać rozłączeniem, to wtedy rozłączenie to jest tego rodzaju, że wiedzie koniecznie do jedności. To też przekonaniśmy głęboko, że przez zadanie samorządu nie rozłączają się kościół i państwo, lecz owszém łączą się prawdziwie i trwale.

Nie podobno i nie wolno odłączyć się kościołowi od państwa, ponieważ w ogóle nie wolno mu się odłączać od niczego, co pochodzi od Boga.

Kościół poważać musi państwo jako dzieło Boże ustanowione ku zbawieniu ludzkości.

Kościół obowiązany napominać swe członki, ażeby z woli Bożéj były posłuszne władzy państwowéj, o ile władza ta nie sprzeciwia się porządkowi Bożemu.

Kościół winien popierać dóbro państwa wszystkimi środkami swemi duchownemi, weselić się, gdy stósunki państwowe dobrze uporządkowane, a ubolewać, ilekroć państwo doznaje wstrząśnień.

Obowiązkiem kościoła jest głosić światu, że kto się sprzeciwia władzy świeckiéj bez przyczyny słusznéj, sprzeciwia się samemu Bogu i ściąga na się potępienie Boże (do Rzym: 13, 2.)

Tak samo i władzy państwa nie przystoi ani się godzi rozwieść się z kościołem bez ubliżenie tém samém obowiązkom swym istotnym.

Państwo obowiązane bronić praw kościoła tak samo, jak praw swych poddanych, a zarazem chronić kościół i zasłaniać przed wszelkim zamachem. Jestto obowiązkiem wynikającym z posłannictwa nadanego przez Boga państwu, które ma przestrzegać sprawiedliwości i wymierzać ją każdemu.

Państwo ma obowiązek zachować dla kościoła przychylność i życzliwość, oraz dopomagać mu w osiągnieniu jego zamiarów. I ta część zadania jego wypływa z istoty władzy państwa i z obowiązku przez Boga nań włożonego.

Do téj obrony i opieki zobowiązane jest państwo nie tylko dla tego, że Bóg tego chce, ale i dla tego, że wymaga tego dobro własne państwa. Państwo odłączając się od kościoła i od wiary swych poddanych, mija się z Bogiem a zatém burzy i podkopuje własne istnienie, własną podstawę

Wreszcie zobowiązane jest państwo do téj opieki i pomocy ze względu na własnych swych poddanych. Mają bowiem oni prawo żądać od państwa, ażeby władza jego szanowała uczucia ich, które ich łączą i kojarzą w jedną całość kościelną, i ażeby daléj uczucia te poważała, wspierała, broniła. Nie jest bowiem państwo abstractum żadném, domyślném, dowolném, bujającém w obłokach, lecz czémś rzeczywistém przeznaczoném dla dobra ludzi właśnie tych, których obejmuje; odrywając przeto poddanych swych od sprawy najszczytniejszéj, ubliża przez to swym obowiązkom władza państwa.

Cokolwiek zaś wyrzekłem tutaj o obowiązku państwa, tyczącym się obrony i podpory praw kościelnych, odnoszę nie tylko do Kościoła katolickiego, lecz do każdéj społeczności religijnéj, która uznana już jest i przypuszczona przez władzę państwa, a nie stawa w sprzeczności ani z wymaganiami moralności przyrodzonéj, ani z czcią Boga jednego prawdziwego, w tém znaczeniu, jakieśmy pokazali wyżéj.

Zdanie owo sprzeciwiające się wszelkiemu poglądowi zdrowemu na stósunek zachodzący między państwem a kościołem, a twierdzące, że może państwo odłączyć się od Kościoła, i że wolno mu pozostawić kościół samemu sobie bez żadnéj opieki prawnéj i podpory, jest błędem nader mocno rozszérzonym, a wyznawanym przez znaczną część dziennikarstwa a nawet posłów sejmowych; z téj przyczyny jawna okazuje się potrzeba, by wystąpić przeciw niemu stanowczo a zarazem przywołać władzy państwa na pamięć obowiązki jéj, jakie ma względem wiary swych poddanych.

O stósunku państwa do kościoła wyrzekł zdanie prawdziwe bardzo, zasługujące na uznanie poważne Guizot w rozdziale VIII dziełka wyżéj wymienionego.

Wolność rodziny.

Przyrodzenie człowieka skłonne samo przez się do żywota społecznego, ostatnią swą przyczyną opiera się na stósunku, w jakim zostaje człowiek do Boga. Z tego stósunku zasadniczego wypływają wszelkie inne stósunki wzajemne między ludźmi. Ponieważ człowiek całkiem jest zależny od Boga, dla tego sprawił także Bóg, że żywot ludzki we wszelkim swym rozwoju zależy sposobem najróżnorodniejszym od stósunku, jaki zajął człowiek w obec reszty ludzi oraz innych stworzeń Bożych. Żaden człowiek nigdy ani przez siebie ani dla siebie ostać się nie może; właśnie też liczne owe stósunki wzajemne łączące go z drugimi mają przypominać mu nieustannie, że sam przez się nie jest bynajmniéj źródłem istnienia swego. Zawsze bowiem i wszędzie wskazany jest na łączność z drugimi; a stósunek ten wzaje-

mny rozciąga się ostatecznie w dalszém swém następstwie aż do Boga.

Prawidłem najwyższém oraz najszczytniéjszém wszelkiéj łączności społecznéj jest miłość, w granicach sprawiedliwości i porządku. Dla tego też mówi Zbawiciel: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiéj duszy twojéj i ze wszystkiéj myśli twojéj. Toć jest najświętsze i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie. Na tym dwojgu przykazaniu wszystek zakon zawisł.“ (Mat. 22, 37.) Otóż miłość ma być węzłem łączącym ludzi z Bogiem; i to miłość ugruntowana na prawdzie, miłość taka, jakiéj nas uczył Chrystus Pan, w doskonałości jéj całkowitéj; ta zaś miłość odblaskiem swym przyświecać ma we wszelkich społecznościach i stowarzyszeniach, jakiemikolwiek są połączeni między sobą ludzie. Jakoż wszystkie inne połączenia mają być wizerunkiem owéj łączności najszczytniejszéj i nosić na sobie niejako piętno owo Boże.

Najpierwsza łączność, w jaką wchodzi człowiek na tym świecie, jest rodzina, w któréj się rodzi. Rodzina jest ogniwem pierwszém a najważniejszém w owym łańcuchu cudownych organizmów, w które wplątany jest żywot ludzki. Ona też szczególnie wiernym jest wizerunkiem i odblaskiem stósunku, w jakim znajduje się człowiek w obec Boga. Jedna i ta sama jest nazwa, jaką wyraża Bóg stósunek swój pełen miłości do ludzi, a jaką nosi także i głowa rodziny. Bóg chce być ojcem wszystkich ludzi, a jako namiestnik jego ma i głowa rodziny wieńczyć się tą samą nazwą. W tém właśnie objawia nam się wysoka godność i znaczenie rodziny.

Rodzina jest zarazem i podstawą przyrodzoną i filarem, na którym opierają się i Kościół i państwo; pomyślność zatém obojga w istocie swéj zależy od pomyślności rodziny. Jakie znaczenie ma rodzina w ogólnym ustroju społeczeństwa, o tém przekonać się można najdowodniéj, porównywając społeczeństwo chrześciańskie prawdziwe z pogaństwem; gdy bowiem tam, gdzie kwitła wiara, stósunki wszelkie obfitowały w cnoty i błogosławieństwa rozliczne, pogaństwo w skutek zepsucia i nadwerężenia moralnego stósunków rodzinnych przedstawia nam obraz ochydny, od którego się odwracamy ze zgrozą.

Rodzina jest miejscem wychowania najpierwszém i najniezbędniejszém. Jestto szkoła założona przez samego Boga, ważniejsza daleko, aniżeli wszystkie inne szkoły założone przez ludzi. Nasienie dobre lub złe rzucone do duszy dziecięcia w kole rodzinném, kiełkuje później, wyrasta i rodzi owoce dobre lub zgubne. Pośród rodziny wzrasta dziecko i rozwija się ciałem i duszą, a równocześnie rośnie cnota lub występek wpajany przez rodzinę. Skoro zaś już dorośnie, wpływy późniejsze więcéj będą zewnętrzne i powierzchowne.

Wreszcie rodzina prawdziwie istnieje „z łaski Bożéj“; w rodzinie panuje władza, która jest z Boga. O niéj to mówi pismo św. na niezliczonych miejscach; między przykazaniami, które się odnoszą do ludzi, przeznaczył Bóg pierwsze miejsce obowiązkom względem rodziców. Tak tedy rodzina obok państwa i kościoła jest ustanowiona przez Boga, który sam jéj nakreślił porządek oraz sam nadał władzę i powagę należytą.

Podług pojmowania zasadniczego wolności, jakieśmy podali wyżéj, wolność rodziny polega na tém, ażeby rodzina bez wtrącania się obcego, sama zawiadywała, rządziła i porządkowała sprawy swoje, i ażeby szczególniéj władza rodzicielska działać mogła stósownie do swéj natury i istoty.

Rozumie się tu samo przez się, że wolność władzy ojcowskiéj nie może być brana jako niczém nieograniczona; nie wolno jéj wkraczać w prawa cudze, a zatém nie wolno naruszyć praw Kościoła, państwa i własnych dzieci. Zaś w zakresie swym przyrodzonym władza rodzicielska święta jest i nietykalna, a ograniczanie takowéj jest przekroczeniem znaczném porządku Bożego.

Nie ochronił absolutyzm ani rodziny, a jako z właściwości swéj usiłuje rządzić wszystkiem, tak też i na rodzinę skierował swe zamachy i naruszył najistotniejsze prawa rodziców oraz władzy rodzicielskiéj. Należą tu dotąd szczególniéj rozporządzenia owe władzy państwa tyczące się wychowania dzieci spłodzonych z małżeństw mieszanych; one to ścieśniały nawet wtedy wolę rodziców, gdy się zupełnie ze sobą zgadzali co do wychowania dziatek. Atoli przedewszystkiem obrażają i zagrażają prawom rodzicielskim urządzenia *szkół publicznych,* takich które gwałcą sumienie rodziców i ich przekonania religijne, zwłaszcza w tych przypadkach, gdzie połączony z tém przymus szkólny (t. j. odwiedzanie szkoły przymusowe).

Wynika zatem z tego, tém bardziéj zadanie nasze, ażebyśmy się zastawiali za wolność rodziny, za prawa władzy rodzicielskiéj z tém większą stanowczością i wytrwałością, im groźniéj w te prawa rodziny godzi duch czasu, którego to jest zadaniem i właściwością najgłówniejszą. Nienawidzi bowiem duch czasu życie organiczne wszelkie — a zatém także i rodzinę. Nie chce on bowiem społeczności dobrze uorganizowanéj na zasadach wiary i rozumu — lecz pragnie urządzeń podobnych do machin dzisiejszych, chce użyć ludzi jako machin bezmyślnych. Rozwięzuje on wszelkie stowarzyszenia naturalne, by mieć naprzeciw sobie same tylko jednostki. My, jeżeli w obec tego zastawiamy się za rodzinę, bronimy praw rozumu, bronimy tradycyi najpoważniejszéj wieków dawnych, bronimy urządzenia, które w skutek chrześciaństwa opływa we wszelkie błogosławieństwa, bronimy wreszcie dóbr ludzkości najcenniéjszych. (C. d. n.)

Co się dzieje?

czyli wsteczny Wolter.

Chociaż w czasach obecnych mało kto dba o logikę, a większa część zarzuciła ją gdzieś tam w ostatni kącik swojéj głowy, postępową latarnią oświeconéj, — nam atoli wypada się jéj trzymać, bo to zbroja, prawda — za ciężka dla karłów umysłowych, ale skutecznie druzgocąca pseudo-nioomylne teoryjki, które się rodzą w mózgach prawnuków orangutanowych.

W obec gryzipiórek kompilujących artykuły „starozakonnego“ Kraju, widać dopiero w całym blasku, jak nizko stali *Macchiavelli, Voltaire;* i gdyby dziś który z nich podniósłszy czupryny z hadesu poważył

się głosić zasady swoje po dawnemu, ze zgrozą zakrzyknęliby: *Wsteczniku zacofany milcz, bo inaczéj z trójnoga mojego nieomylnego cisnę na ciebie piorun postępowego gniewu!*

Macchiavelli np. księciu swojemu każe respektować praktyki religijne, lubo w gruncie miał je za zabobony; Wolter drwił ze samego Boga, a jednak głosił, że choć żadna religia nie jest prawdziwa, trzeba stworzyć jakąś, aby rozprzestrzeniając ją, zapewnić spokój państwu. Arcypobożny Renan tego samego jest zdania; Macchiavelli nawet mówi, że nie podobna, ażeby społeczeństwo uległo prawom i było posłuszne władzy, gdzie nie ma religii, ani czci najwyższego majestatu Bożego. Wszyscy mądrzy prawodawcy w starożytności w tém się zgadzają.

Byli to latawcy nocni z wieży kościelnéj zapewne; ale — rozbierając dziś ich racye przyznajemy, że się nie mylili; — mężowie postępu! nie mówimy o wieży kościelnéj, nie o mędrcach starożytności chrześciańskiéj, ale o prawodawcach Hellady i Romy pogańskiéj.

Tymczasem we Włoszech jakaż religia się respektuje; jaką religię wyznawają nie w sumieniu, którego przez mikroskop nie dojrzysz, ale w wystąpieniach publicznych, panowie ministrowie i wolnomyślni pisarze prasy postępowéj? Mówią i często o religii, udawają nawet gorących wyznawców, ale po prawdzie ich religią nie jest ani katolicyzm, ani protestantyzm, ani Mormonizm, ani Kwekeryzm — religia rzekomo ich jest zaprzeczeniem wszelkiéj pozytywnéj religii, tak przynajmniéj na zewnątrz się wydaje. Wiemy dobrze, że jeśli już nie czystym niepodobieństwem, to przynajmniéj bardzo trudny jest ateizm teoretyczny, ale nie mniéj prawdą jest, że równa się ateizmowi, jeżli masom przemocą bagnetów, prasą narzuca się zdania, odrywające gwałtem od religii. Przeważna przecież większość ludu jest katolicka, słucha przykazań bożych i kościelnych; uważa Papieża za zastępcę Chrystusa na ziemi, Biskupów za pasterzy dusz, duchowieńswo za szafarzy świętych tajemnic. Ten sam zaś lud słyszy i czyta codziennie bluźnierstwa przeciw Papieżowi, patrzy na prześladowanie kapłanów, widzi na deskach teatralnych aktorów urągających katolicyzmu, spostrzega w postępkach rządu najjaskrawsze przeciwieństwo zasad katolickich.

Po zamachu na Rzym ministrowie florenccy kołysani w złotych snach przyszłéj wielkości, nie otrzeźwieli zupełnie na widok encykliki papiezkiéj z dnia 1. listopada. Sądzili w swojéj majaczącéj prostocie, że Papież encykliką nakazuje *Urbi et Orbi* solenne odśpiewać *Te Deum* za wyswobodzenie historyczne z d. 20. października, a że Papież w encyklice nie pochwalił wybawców swoich, sekwestrują więc encyklikę i krzyczą w niebogłosy, że przyczyną niereligijności rządzców, jest sam Papież! Doskonale! Czy więc konieczność władzy doczesnéj jest błędem indywidualnym Papieża Piusa IX., czy też błędem wypływającym z zasad katolickich?

Jeżeli to błąd osobisty, pocóż pozwalają na bezkarne zaczepianie samego principium? jeżeli zaś błąd leży w zasadzie, pocóż udawają uszanowanie dla katolicyzmu, pocóż zachowują pierwszy artykuł statutu zamiast rzucić program jakiéj nowéj religii? My nie jesteśmy za Papieżem Królem, zawołają, ale za Papieżem Piotrem, rybakiem. Ale jeżeli ów Papież Piotr powie, że w czasach dzisiejszych niepodobna być swobodnym, nie będąc zarazem Papieżem Królem, jeżeli cały Episkopat, księża, wierni w większéj części nie chcą widzieć Papieża zawisłym od nikogo, jakim prawem powiedzieć mogą: *wszyscy się mylicie, jesteście ślepi.* Jakim prawem (jeżli są katolikami) uczeń poprawia mistrza, prosty wierny narzuca się na nauczyciela w rzeczach kościelnych?

Przypuśćmy nawet, że Papież, Episkopat, kler, wierni się mylą w sprawie władzy doczesnéj Papieża; ale któż ma prawo z tego tytułu bić taranem w samą posadę religii? Kto ma serce katolickie, czyż usprawiedliwiać będzie krzywdzenie religi z miłości ojczyzny? Miłość ojczyzny acz godziwa i owszém chwalebna pozostanie zawsze na drugim miejscu w obec religii. Naród bez religi jest potworem sam siebie niszczącym, a na tę ślizką drogę rozkładu społecznego wstępuje dziś gniazdo Włoch.

Najsmutniejsza jednak, że w sprawie tak mocno obchodzącéj każdego wiernego, czytać musimy niegodziwe obrony zamachów Włoskich w naszym języku drukowane. Piszą, dla dobra Kościoła obrzezani redaktorowie *Kraju*, a co tacy ojcowie kościoła powiedzą, z pewnością na korzyść Kościoła nie wypadnie. Od tego dziennika spodziewamy się wnet artykułu, dowodzącego, że dopiero wtedy Papież będzie mógł swobodnie wykonywać swą władzę duchowną, jeżli mu odbiorą Watykan: ostatni pastorał, zostawiając mu świeże powietrze do użytku! Zaręczam; że *Gazetta d'Italia* przedrukuje, jak tyle innych ejusdem farinae wyrobów tandetowych. Ale encyklika to sęk!

Wolność Papieża.

Już niemal ogłuchliśmy przy ciągłych przechwałkach gazeciarstwa, wołającego, że najzupełniéj zapewniona niezawisłość Ojca św. Ileż to naczytać się było można przyrzeczeń zawsze enigmatycznych, ile rękojmi dla papieża wydrukowali! Zaledwo bez przeszkody rozszedł się list Papiezki, zawierający Sobór Watykański, aliści grzmiały trąby płatne dziennikarzy powtarzając ciągle de capo: *Patrzcie, jaką wolność ma Pius w stolicy Włoch!* gromili Papieża, że śmie mówić, iż jest więźniem i podległym kaprysom rządzących Rzymem. Nie długo trzeba było czekać na wyjaśnienie.

Ojciec św. Pius IX. wydał d. 1. listopada encyklikę do wszystkich patryarchów, prymasów, arcybiskupów, biskupów z opisem sprzysiężenia przeciw Kościołowi i Stolicy św.; przypomina wszystko co zrobił w obronie prawa i sprawiedliwości. Opowiedziawszy zajście w październiku na Rzym i okolice, podczas gdy lud był najzupełniéj spokojny, oświadcza, że wstępuje w ślady Piusa VII. Opłakuje następstwa grabieży; ogłasza za nieważne wszystko, co zdziałali wbrew prawom Stolicy Apostolskiéj, gotów, za łaską bożą, wychylić aż do dna kielich goryczy i dla tego nie przystanie nigdy na żadną zgodę, któraby w jakikolwiek sposób ukracała prawa Jego, Boga i Stolicy Apostolskiéj. Na koniec przypomina, że exkomunika wię-

ksza i inne cenzury postanowione przez św. kanony, konstytucye Apostolskie i dekreta soborowe dotykają wszystkich tych, co wykonali zamach i grabież państwa kościelnego jakiéjkolwiek są godności, tudzież wszystkich sprzymierzeńców, pomocników, doradzców.

Encyklikę najprzód wydrukowano w Genewie — przedrukowały ją gazety katolickie, a z nich gazety rządowe. Zdawało się, że głos Piusa IX. Ojca wszystkich wiernych swobodnie dojdzie do synów swoich, nie dla tego, żeby dobrzy wierzyli, że Papież dziś jest niezawisły w wykonaniu władzy duchownéj i że w ogóle bez władzy doczesnéj wolnym być może, — ale raczéj dla tego, że ministeryum florenckie i ich organy nawet przyrzekali osobną drukarnią, gdzieby Ojciec św. drukować, mógł cokolwiek uzna za stósowne.

Precz z illuzyami! — faktem jest, że ledwo dokument Papiezki w Turynie, Florencyi, Rzymie, w Neapolu się ukazał w niektórych gazetach, wszystkie zasekwestrowano. Bardzo ciekawe studyum dla prawników są rozkazy urzędowe sekwestru w różnych miastach, cytujące najrozmaitsze paragrafy przeciw téj zbrodni wymierzone.

Żydowski dziennik Jakóba Dina *Opinione*, służka najuniżeńszy ministrów Lanzy i Selli, nie zdążywszy zaciągnąć przed czasem bliższych informacyi, wydrukował Encyklikę wraz z szumnym artykułem o niezmiernéj wolności Papieża. Ale miał wnet pożałować swéj rączości, gdyż fiskus florencki wytoczył mu proces. Z tego wynika, że ministrowie chcą, aby Papież nie był niezawisłym, ale narzędziem rządu. Nie same katolickie gazety do tego dochodzą wniosku, nie, sami gorliwi sprzymierzeńcy jednéj Italii tak samo mówią, co warto istotnie zapisać.

L'Italia Nuova wyliczywszy dzienniki zasekwestrowane pisze: „Błędu grubszego rząd włoski zrobić nie mógł. A jeżeli ztąd powstaną nowe i cięższe oskarżenia, nowe i cięższe podejrzenia w obec zachowania się rządu w kwestyi papiezkiéj, niech sobie przypisze ministeryum.“ Dodaje *Corriere italiano:* „Idąc z niedorzeczności w niedorzeczność przyszło ministeryum teraz do najwyższéj śmieszności w kwestyi rzymskiéj. Ministeryum, które uchwaliło dla Papieża honory i charakter panującego, niezawisłość i wolność od wszelkiéj cenzury władzy świeckiéj w sprawach juryzdykcyi duchownéj.... teraz nie pozwala ogłosiś Encykliki papiezkiéj i sekwestruje ją.... O logiko naszych panów ministrów.“

Gazetta del Popolo z Florencyi również pisze: „Kwestya sekwestru byłaby sama w sobie drobnostką, gdyby w niniejszym fakcie nie była poruszona przez to kwestya zasadnicza; sekwestr dzienników, które ogłosiły encyklikę przeszkadza w sposób najrdzenniejszy ułożeniu wzajemnego stósunku między państwem a Kościołem i pokazuje, że polityka rządowa aż do téj chwili albo nie miała wymierzonego jasno celu, albo była mistyfikacyą i dwuznacznikiem... Jeżeli niezawisłość Papieża przyznana mu w obronie wielkich interesów, wchodzi w praktykę o tyle tylko, ile przystoi nie wesołéj, ale przystojnéj osobistéj karności — a jeżeli słowa i czyny objawiające na zewnątrz ową niezależność nie mogą się rozchodzić głównie za pomocą prasy, i jeżeli przestają być niezależne przeszedłszy mury Watykanu, — zaprawdę byłoby to taką niedorzecznością, że nikt uwierzyć nie może, iż stanowisko tak śmieszne i wyjątkowe ma być użytecznem polem do pogodzenia papieztwa z Włochami.“

Wyznania wymuszone, ale wyborne dla nas w ustach nieprzyjaciół!

Ruch katolików na rzecz Ojca św.

II.

Z Lyonu, Nizzy i Modeny przysłano adresy do zgromadzonych katolików w Genewie 23 i 24 Października, w których pochwalają ich adres, wystósowany do Ojca św.

Zen Rusinen, prezes wielkiéj rady w kantonie Wallis, temi słowi zagaił posiedzenie téjże rady:

„Wszystkie sprawy nikną w obec wielkich wypadków, które się wydarzyły od naszéj ostatniéj sesyi, a które zmieniły postać Europy. Najstarszą monarchią, któréj istnienie uświęcone jest wiekami napadnięto nagle pod błahym pozorem, że trzeba w niéj porządek, wcale nie zakłócony, zaprowadzić. Skoro tylko wolność i niezależność czcigodnego naczelnika naszéj świętéj religii nadwerężoną została, natychmiast powstał ruch wielki pomiędzy ludnością wielu krajów, katolicy zaprotestowali energicznie, a mimo to zachowują się rządy monarchiczne (o republikanckich rządach nie chcę wcale wzmianki uczynić) jak gdyby tego bezprawnego i oburzającego rabunku wcale nie było. Takie bierne zachowanie się mocarstw wzbudza w nas obawę, że zasady praw ludu pójdą w zapomnienie, a w ich miejsce wstąpi nowa idea, która łatwo stać się może grobem wolności dla mniejszych narodów. Jaką mogą mieć rękojmią niezależności swéj na przyszłość, jeśli wystarcza do napaści i do zagrabienia kraju powód ten, że w kraju tym mieszkańcy mówią tym samym językiem co ich sąsiad? Albo jeżeli do zagrabienia jakiego kraju upoważnia powód, że kraj ten przed kilku wiekami należał do innego kraju? Gdzież się kończy siła mocniejszego, jeżeli ta za podstawę ma zagrabienie wszystkich państw, pod pozorem, że do nich słuszne ma prawa?“

Takiéj przemowy już dawno nie słyszeliśmy przy otwarciu ciała prawodawczego. Stąd słusznie przynależy się cześć wielkiéj radzie kantonu Wallis i jéj prezesowi.

W mieście belgijskiem Gent odprawiano nowennę na cześć patrona tego miasta; codzień odprawia jedna z dziewiąci parafii uroczystą procesyą do kościoła katedralnego, gdzie wierni zasyłają modły do Boga o uwolnienie Ojca św. W okolicy także modlą się na tę samą intencyą. —

Stowarzyszenie ludowe w Salzburgu wysłało już dwie petycye do rządu, i podobną petycyą przesłało także delegacyi. W ogóle z radością przyznać nam trzeba, że petycye na korzyść Ojca św. mnożą się coraz bardziéj, tak iż nam niepodobno jest wszystkie pojedyńczo wymienić. Wzmiankę tylko czynimy o petycyi katolickiego kasino z Krolewca w Czechach, w któréj wprost cesarza proszą, ażeby się za duchowieństwem katolickiem ujął, i żeby Ojca św.

wziął w swą opiekę przeciw bezbożnemu królowi Wiktorowi Emanuelowi. Prócz tego wspomnieć nam jeszcze wypada o zgromadzeniu w Maria-Plain, niedaleko Salzburga, w którem 5000 katolików brało udział, a gdzie potępiono tak świętokradztwo dworu florenckiego, jak obojętne zachowanie się innych rządów europejskich.

Kupieckie kasino w Wiedniu wysłało do Ojca św. adres, w którym wyraża swą wierność i uległość dla Ojca św.

Nie mniéj życia okazują ruchy katolików w Prusach. Ze wszech stron Niemiec wysyłają adresy i petycye, a co tém bardziéj nas cieszyć powinno, że tym ruchom przedewszystkiem przypisać należy, iż na posiedzeniach sejmu obecnego znaczna liczba katolickich deputowanych zasiada. —

Znakomici obywatele z Châlons sur Saône napisali mimo smutnego obecnego położenia Francyi, adres do Ojca św. w którym oświadczają mu swą stałą i niezmienną wierność jak czytamy w tym adresie: „Ze wszystkich cierpień, które nas teraz trapią, jest dla nas katolików to najboleśniejsze, że ojczyzna nasza zapiera się misyi, którą jéj opatrzność powierzyła, i że tron Ojca św. wydany jest na łup nieprzyjaciół.“

I w południowéj Europie ruchy katolików większych nabierają rozmiarów. Dziwnem dopuszczeniem opatrzności boskiéj, przypada wyniesienie na godność królewską księcia Aosty właśnie na czas, aby obrażone uczucie narodowe i religijne Hiszpanów tém bardziéj zwrócić do Ojca św. Jasną jest rzeczą, że w kraju, którego historya z historyą kościoła katolickiego ściśle jest złączona, w którym niejeden prostaczek z ludu z zasadami religii swéj daleko dokładniéj i lepiéj jest obeznany aniżeli niejeden uczony u nas, że w kraju takim zdrowy zmysł narodu wypadki polityczne podług swego sumienia, a nie podług argumentów byle jakiego dziennikarza osądzać będzie. W oczach Hiszpanów powinien dobry książe przedewszystkiem być wiernym katolikiem. Jak może tedy książe Aosta, który tylko znany jest z grabieży i exkomuniki swego ojca, jak może syn Wiktora Emanuela urzeczywistnić ideał narodu hiszpańskiego? Klątwa namiestnika Chrystusowego jest smutném świadectwem dla nowo powstającéj dynastyi. Tak się zapatruje lud hiszpański i podwaja swe wyznanie, że pozostanie wiernym i uległym dostojnemu więźniowi na Watykanie.

W Madrycie napisało stowarzyszenie katolików hiszpańskich petycyą do kortezów, aby rząd ujął się za Ojcem św. Niedługo będziemy mogli więcéj o demonstracyach pisać, które po całym szerzą się kraju.

Portugalia, która w dziennikarstwie wolnomularskiem wypowiedziała, iż jest religijnie indifferentną, nie zapomniała o Ojcu świętym. Podczas kiedy duchowieństwo i wierni dyecezyi w Lizbonie, Coimbrze, i Lamego wypowiadają jednozgodnie, że władza świecka papieża jest najlepszą rękojmią wolności naczelnika kościoła i samego kościoła. przyznają się katoliccy dziennikarze, których wcale mało nie jest, że są i chcą pozostać wiernymi Ojcu św. Nadto podpisują mieszkańcy miast znaczniejszych podane adresy, które najlepszym są dowodem miłości i przywiązania do świętéj stolicy, a wzgardy dla jéj nieprzyjaciół.

Otrzymaliśmy ciekawe wiadomości o protestacyach katolików w Neapolu przeciw zabraniu Rzymu przez króla Wiktora Emanuela. Objawy ducha katolickiego w najrozmaitszych przedstawają się kształtach. Już to przedstawiają się w adresach do Ojca św. jak n. p. od stowarzyszenia młodzieży, które bez obawy przyjęło nazwę „Immaculata Conceptio;“ już to przedstawiają się w rozmaitych środkach przemyślnych, które powiększają dochody jego Świętobliwości, jak n. p. loterya hrabi Acciano, któréj bilety porozbierała najznakomitsza szlachta neapolitańska; już téż w postaci uczynków miłosiernych, jak n. p. grosz wdowi dziecinnéj miłości dla więźnia watykańskiego do czego dał pochop kardynał arcybiskup Riario Sforza, a za jego przykładem poszło wiele dyecezyi krajów południowych. W jednym miesiącu wynosiły datki, w których udział brali i bogaci i biedni do 34,000 fr. a teraz jeszcze coraz bardziéj się mnożą. O gdyby katolicy poznali swą siłę! Któryż bohater rewolucyjny obudził tyle poświęcenia? A mimo to źli panują. Nasza pobłażliwość jest najgłówniejszą przyczyną ich siły, do tego mogą się oni publicznie przyznać.

Adres angielskich katolików liczy już więcéj niż 500,000 podpisów, z których 200 należy do szlachty i wyższego obywatelstwa. Deputowani irlandzcy zobowiązali się kwestyą rzymską przedłożyć parlamentowi. Jeden z nich Major de Prez, był 20 Września na murach Rzymu; dwóch zaś innych Mr. Powez, deputowany z Waterford, i Major O'Reilly, deputowany z Louth, służyli w wojsku papiezkiem, jeden w pułku żuawów, a drugi w gwardyi miejskiéj. Rzymską kwestyą będą tedy ludzie z rzeczą dobrze obeznani przed parlamentem rozbierać.

Dwadzieścia dwie parafie w Czarnym lesie odprawiły pielgrzymkę do miejsca cudownego w Beuron. Kościół farny mógł zaledwie pomieścić 4 do 5000 pielgrzymów. Od kilku dziesięciu lat nie pamiętają tak wielkiéj i nadzwyczajnéj pielgrzymki. Ucisk Ojca św. uczy wiernych jak mają się modlić.

Odpowiedź „Dziennikowi Poznańskiemu“ na artykuł o adresie trzech kapituł.

Dziennik poznański w num. 287. przerwał uporne w sprawie papiezkiéj milczenie; wszelako nie żeby przemówić za Ojcem św., jéno, aby zamieścić list przeciw adresowi Najprzew. księdza Prymasa, księdza biskupa chełmińskiego i trzech kapituł zawiezionemu do Wersalu przez ks. Prymasa.

Autor powyższego listu próbuje zaciemnić i zagmatwać rzecz całą domięszaniem kwestyi zgoła obcych sprawie, i wykrzywia zamiar podpisanych na adresie, twierdząc, że adres jest przeważnie politycznéj treści; chce on daléj, mimo niegodziwego ucisku w Rzymie i mimo utrapień jakie dotykają Piusa IX., aby katolicy nie przemawiali w imie praw jakie im przysługują, nie podnosili głosu protestacyi i oburzenia, zgoła nic nie przedsiębrali, tylko oddani biernemu optymizmowi,

czekali aż sama ze siebie ziści się obietnica Zbawiciela: *bramy piekielne nie przemogą Kościoła.*

Dziennikowi szczególniéj o to chodzi, aby w sprawie Ojca św. panowało głuche milczenie; inaczéj przeszkodziłoby się swobodnemu rozwinięciu wolności włoskiéj, dla któréj ma on tyle współczucia, choć ta wolność idzie wyraźnie torem staréj wolności żydowskiéj i domaga się wyzwolenia Barabasza, a ukrzyżowania Sprawiedliwego.

Przypomniał *Dziennik* tekst ewangeliczny, my mu inny tekst Pisma św. przywiedziemy. Oto św. Jakób powiedział: *A jeżliby brat i siostra byli nadzy i potrzebowaliby powszedniéj żywności, a rzekłby im który z was: idźcie w pokoju a ugrzejcie się i nasyćcie się, a niedaliby im czego potrzeba ciału: cóż pomoże?*

Dziennik się oburza na to, że dostojny nasz ks. Prymas przemówił w imieniu wszystkich wiernych. Do tyla zatarł się już w tém piśmie zmysł kościelny, do tyla stępiało pojęcie rzeczy kościelnych, iż zapomina, że biskupi skoro tylko trwają w złączeniu z Ojcem ś. są zawsze jedynemi prawnemi organami wiernych powierzonych ich pieczy.

I mają do tego wszelkie prawo. Nikt lepiéj nie zna potrzeb i uczuć trzody, jak biskup, którego *Duch św. postanowił pasterzem, aby rządził świętym Bożym Kościołem.*

Mandatów świeckich Kościół nie szuka i nie przyjmuje. Nieznamy ich w katolickiéj kościelnéj kolei.

Kiedy ksiądz Prymas podniósł głos w obec piastuna najwyższego władzy, która ma obowiązek zapewnić katolikom kezpieczeństwo i swobodę sumień, przemawiał niezawodnie w imieniu wszystkich wiernych swoich archidyecezyi

I wszyscy wierni wdzięczni mu są za synowską jego o Stolicę Apostolską troskliwość.

Oczywiście, że do liczby wiernych nie należą dopóki się nie nawrócą, ani ci, którzy nie trzymają jawnie z Ojcem św. i niezważają na jego Encykliki, na jego protestacye i na przypominane przez niego cenzury kościelne, ani ci, którzy nie przyjmują głośno i stanowczo wszystkich dogmatów Kościoła katolickiego, ani ci, którzy odrzucają *Syllabus* i wszystko co im niedogodne w naszéj nauce, ani ci, którzy ciągle targają węzeł miłości, jedności i posłuszeństwa z pasterzem swoim, z biskupem swoim i dają codzień nowe dowody, że zapomnieli przestrogi Chrystusa Pana: *Kto was słucha mnie słucha, kto wami gardzi mną gardzi.* Takich żaden biskup swojemi „wiernemi dyecezanami“ nie nazywa.

Wierni, którzy są wiernemi w duchu i w prawdzie stoją po stronie Najprzew. ks. Prymysa; mogą zaś być obojętni na kwasy *Dziennika,* bo najwyższa na świecie powaga adres jak najdobitniéj pochwaliła. Ojciec św. po odczytaniu tego dokumentu serdecznie i z wruszeniem dziękował za taki dowód miłości ku sobie i ku Stolicy Apostolskiéj i wyrzekł następujące wyrazy: **Powiedzieliście to co było potrzeba, tak jak było potrzeba i w chwilę kiedy było potrzeba.**

Wiadomości potoczne.

— W dniu 15 b. m. jako w oktawę Niepokalanego Poczęcia Najprz. ks. Prymas odprawił mszą św. w kaplicy Panien Karmelitanek i przewodniczył zarazem obrzędowi obłóczyn panny Anny Kalkstein. Piękną naukę powiedział ks. kanonik Dorszewski.

— W przeszły wtorek b. m. odbyły się w kaplicy Panien Urszulanek w Poznaniu obłóczyny trzech postulantek. Najprzew. ks. Prymas odprawił mszą św. i potem dopełnił obrzędu. Przemowę obfitującą w piękne myśli a pełną powagi i prostoty powiedział ks. Pędziński. Po nabożeństwie ks. Prymas odwiedził pensyonat klasztoru. Tam w salce bawialnéj pięknie przyozdobionéj powitany został zgrabnie ułożonym dyalogiem odnoszącym się do obecnego położenia Piusa IX. Panienki z pensyonatu złożyły w ręce arcypasterskie ofiarę dla Ojca św.

— Przed dziesięciu dniami umarł w Skarboszewie dziekan dekanatu Powidzkiego ks. Wojciech Niedzielski. Zmarły był kapłanem przykładnym. Urodzony w r. 1803, na księdza w r. 1826 wyświęcony został.

— Teraz co niedziela w trzech się miejscach nabożeństwo dla jeńców francuzkich z rozporządzenia Najprz. Ks. Prymasa odbywa: w dwóch fortach i w kościółku Panny Maryi. W dwóch lazaretach dla jeńców przewodniczą Siostry Miłosierdzia. Wszystkich lazaretów jest trzy.

— Ś. p. ksiądz Niedzielski na krótko przed śmiercią złożył urząd dziekana. Jak się dowiadujemy w miejsce jego mianowany został prodziekanem ks. Hilary Koszucki z Mielżyna.

— Przez krótki czas bawił w Poznaniu z towarzyszem swoim ksiądz de Damas upoważniony z kwatery głównéj z Wersalu do odwiedzania jeńców francuzkich.

— Dochodzi nas wiadomość że administratorem w Brójcach został Ksiądz Speth.

— Probostwo w Bydgoszczy ma być niebawem obsadzone.

— Do dzisiejszego numeru Tygodnika dołącza się 8 arkusz powieści: Hanani.

---

* Z dekanatu Kcyńskiego.

Tegoroczna kongregacya duchownych dekanatu Kcyńskiego odbyła się w Chojnie dnia 29 listopada. Zjechali się wszyscy kapłani dekanatu wyjąwszy trzech, którzy dla posługi parafialnéj dość rozległego dekanatu w domu pozostali. I stósownie do praktyki przyjętéj rozpoczęła się uroczystość wigiliami i nabożeństwem żałobnem. Mszą św. odśpiewał Jks. Klarowicz pleban z Jaktorowa. Poczem wstąpił na ambonę Jks. Wyderkowski z Samoklęsk i miał kazanie niemieckie do licznie zebranego ludu. Następnie odśpiewał wotywę de Spiritu s. Jks. Kempski wikaryusz z Smogulca. Całe to nabożeństwo odbyło się z wielkiem skupieniem ducha tak ludu jak i kapłanów. Piękny śpiew dzieci szkólnych przyczynił się niemało do podniesienia uroczystości. Około sto ludzi przystąpiło do SS. pokuty i stołu Pańskiego. Na tém skończyła się uroczystość dla ludu, a potém nastąpiły narady kapłanów. Jks. Dziekan Kontzer z Szubina zagaił posiedzenie krótkiemi a treściwemi słowy. Wskazał cel i potrzebę kongregacyi duchownych, mówił o godności kapłana, ale nie pominął téż wspom-

nieć i o obowiązkach, do których gorliwego wypełniania wszystkich zachęcał. Po tém przemówieniu rozebrano dość specyalnie temat: po czem spowiednik może poznać grzesznika nałogowego i jak sobie winien postąpić, aby go Bogu pozyskać. Do wyświecenia téj, kwestyi nie mało przysługi oddała pastoralna sporządzona dla obu Archidyecezyi a potwierdzona przez ś. p. Arcybiskupa Raczyńskiego. Po téj dyskusyi zakomunikował Jks. Dziekan kapłanom rozporządzenie Wysokiéj Władzy dotyczące odprawiania w dekanacie konferencyi nauczycielskich. I na ten cel podzielono cały dekanat na 3 okręgi, w których odtąd co pół roku konferencye nauczycielskie odbywać się będą. Daléj złożyło duchowieństwo dekanatu prośbę na ręce Jks. Dziekana, aby raczył na najbliższéj Kongregacyi Decanorum uczynić wniosek dotyczący wyszukania jakiego sposobu ku polepszeniu bytu materyalnego emerytów. Zauważano bowiem, iż dotychczasowa pensya w ilości 200 talarów na opędzenie potrzeb koniecznych starego a niekiedy chorowitego kapłana wystarczyć nie może. W końcu jeszcze zrobiła kongregacya składkę na rzecz ubogiego kościoła w Chojnie i zakończyła posiedzenie hymnem „*Te Deum laudamus.*“ —

— W korespondencyi rzymskiéj do *Czasu* czytamy: W tych dniach Ojciec Święty otrzymał dziwnego rodzaju Świętopietrze: była to ładna szkatułka paryskiéj fabryki a 10,000 franków w złocie, wysłana wprost z Paryża „balonem“. Łatwo możecie sobie wystawić, że było wiele pytań kto mógł tak ciężką ekspedycyą kazać nadpowietrznéj poczcie zabierać z sobą. Jakoż dostojnym jéj wysyłaczem jest sam prezes dzisiejszego rządu francuzkiego, jenerał Trochu; i zdaje się, że ją przewiózł ten sam balon, który dnia 30 listopada puszczony z Paryża, téjże saméj jeszcze nocy z dziwną pomyślnością spuścił się około Tours i tam dał znać o dokonywającéj się wycieczce. Był przytém list jenerała do jednego z wysokich urzędników duchownych tu w Rzymie, a ten list cały był pełen najlepszych nadziei, i wyraźnie pokazywał że jenerał Trochu wierzył mocno w udanie się swego planu i w pomyślny obrót dalszych kroków wojennych. Podaję wam to ostatnie jako objaśnienie i dodatek do owéj sławnéj proklamacyi jenerała, zaprawdę znakomitéj, którąście zapewne podali waszym czytelnikom.

Z pewnością że lepiéj myśli naszych oddać nie będziemy mogli, jak przytaczając następujący wyjątek z kazania, które powiedział arcybiskup z Westminster 2 Października b. r. w Konsington:

„Święty Paweł zapowiedział przyjście istoty, którą nazywa przeciwnikiem prawa. Nie ma lepszéj i stósowniejszéj nazwy dla świata nowoczesnego. Prawda, że w każdym wieku działy się bezprawia, że wyrządzano krzywdy i gwałty drugim. Dzisiejszy świat sprzeciwia się prawu, lecz w ten sposób, że odrzuca istotę prawa a podsuwa mu tłomaczenie, że cała powaga i siła polega na samowoli większości. Czyn staje się prawem, skoro został spełniony, tak jak gdyby kradzież była wytłumaczoną i uniewinioną kiedy się uda.

„Taka logika wiedzie za sobą szereg cały nieprawości, które koniecznie powstawać muszą, bo jedna nieprawość wywołuje drugą, i téj logiki używają podziśdzień nowoczesne państwa jako swój argument. Chciwości ludu zachce się domu albo majątku sąsiada, to zaraz staje się prawem i godziwem, bo wola ludu jest prawem, a jego natchnienia zastępują prawa; co lud sobie życzy, tego się domaga, a czego się domaga to jest sprawiedliwem. Do czego to wiedzie? jakie stąd skutki? panowanie samowoli, nadużywanie wolności, upadek moralności, zaprzeczenie sprawiedliwości, słowem, zaparcie się Boga! To w nowoczesnym świecie stanowi prawo, które dawniéj chrześciaństwo zaprowadziło i utrzymywało.

„Znieważanie i zbezczeszczenie prawa wywołuje panowanie gwałtu. Były czasy, że prawo i siła żyły z sobą w zgodzie, że się wzajemnie wspomagały; podziśdzień siła bez prawa nogami depce prawo bez siły. Słabszy upada a mocniejszy panuje i panować będzie tak długo, dopóki ludzie i narody nie wyniszczą się w krwawych wojnach. Że podobna przyszłość Europę oczekuje, jeżeli zasady jakie wyłożyłem, panować będą, któż o tém przewątpiewać może?“

Uwiadomienie.

Uznaliśmy za rzecz konieczną rozszérzyć znacznie ramy pisma naszego od N. Roku. Pismo nasze tym sposobem będzie mogło łacniéj pomieścić mnożący się z dniem każdym obfity materyjał, którego dostarczają liczne a ogromne wypadki dokonywające się przed oczyma naszemi, objawy ruchu i życia kościelnego w różnorodnych kierunkach, prace naukowe na polu kościelnym tak za granicą jak i u nas, o których dotychczas, dla braku miejsca, rzadko tylko wspominaliśmy.

Niech nam wolno będzie spodziewać się, że pismo nasze wychodząc w przestronniéjszéj oraz poważniejszéj szacie usunie niejednę niedogodność, któréj dla szczupłości formatu uniknąć nie było nam teraz podobna, rozbudzi większy interes i zajęcie się sprawami Kościoła, liczniejsze wreszcie pozyska sobie koło i współpracowników i czytelników.

Prenumerata pozostaje ta sama: na pocztach pruskich 1 Tal. 20 sgr: W Galicyji 3 fl: kwartalnie, w Król. pol. 2 ruble.

Prosimy o wczesne zapisy, żebyśmy mogli ściśle oznaczyć liczbę exempl.

Adresować należy: Redakcyja Tygod. Katol. w Poznaniu (nie w Grodzisku).

Nakładzca i Redaktor X. J. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami drukarni Tygodnika katolickiego A. Schmedicke w Poznaniu. W komisie L. Streisandta w Grodzisku.